Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

ŚRODA, 21 LUTY 1934

ROK III. — NR. 51

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Całe życie na klęczkach

W podziemiach kopalni „Marja" w Grodźcu

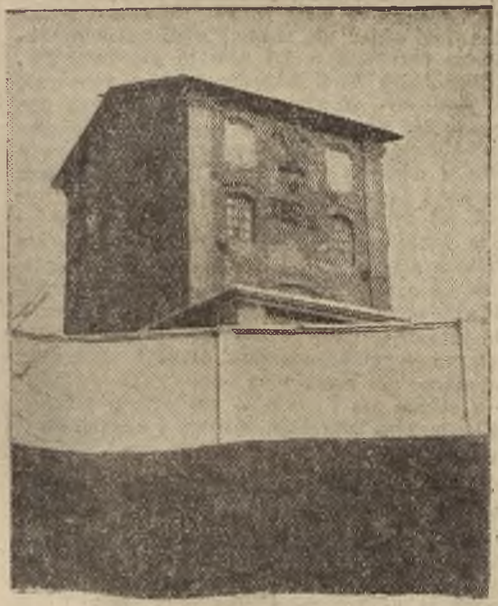
(REPORTAŻ WŁASNY „SIEDMIU GROSZY".)

W samym środku Grodźca w pow. Będzińskim, na zboczu **góry św. Doroty,** znajduje się mała i niepozorna **kopalnia węgla „Marja"**, należącą obecnie do Tow. „Solway". Z wyglądu zewnętrznego niczem nie różni się ona od tylu innych kopalń, a jednak praca wewnątrz odbywa się w tak odmiennych warunkach, że choćby z tego względu **zasługuje na specjalną uwagę.**

Niejeden górnik, który całe swoje pracowite życie spędził w ciemnych czeluściach, niema poprostu pojęcia, **jak ciężko pracuje jego kolega na „Marji".**

W chodnikach kopalni

Chcąc osobiście zobaczyć pracę górników, udaje nam się, **podstępem zjechać w podziemia.** Z grupą znajomych robotników przy świetle lamp karbidowych,



Stary szyb kop. „Marja" w Grodźcu, obecnie już nieczynny, zbudowany w roku 1894 przez ówczesnego właściciela, p. Ciechanowskiego.

idziemy długiemi korytarzami do „przodku". Po obydwuch stronach, co kilkanaście metrów, widzimy ciemne, może **trzy czwarte metra wysokie „chodniki"**, gdzie kopią węgiel. Chociaż znamy dobrze pracę w podziemiach, to jednak nie chce się wierzyć, ażeby **człowiek przez 8 godzin mógł pracować w takiej norze.**

Dochodzimy wreszcie do celu i nasi górnicy „uzbroiwszy" się w specjalne, skórzane nakolenniki, wypełniane końskiem włosem, **żegnają się nabożnie,** poczem, zabrawszy narzędzia, **klękają i na czworakach już posuwają się naprzód.** Inaczej nie można, ponieważ cienkie pokłady węgla **nie pozwalają na wykucie wyższych korytarzy.** Choć przestraszeni, naśladujemy jednak górników i ostrożnie idziemy za nimi. Zdaje nam się, że podróż trwa wiecznie. Kilkakrotnie zapominamy się i chcąc się nieco wyprostować, podnosimy głowę która uderza w sklepienie, to też ból **zmusza nas do jeszcze niższego okłonu.**

Bez powietrza i przestrzeni

Napotykamy na „przecinkę", gdzie górnicy chronia się przed strzałami i prostujemy zgarbione postacie. **Czujemy ból we wszystkich członkach.** Mamy już dość naszych studjów i choć nieśmiało, **wyrażamy chęć powrotu.** Zdaje nam się, że jeżeli jeszcze dłużej pozostaniemy na miejscu, to poprostu udusimy się z braku powietrza i przestrzeni. **Wyobrażamy sobie mękę górników, zmuszonych pracować w takich warunkach.**

Jeden z górników, uśmiecha się smętnie, mówiąc:

— Już 10 lat pracuję na klęczkach, codziennie muszę „wybić" kilkanaście „dziur", postawić kilka stempli i zabudować. W ciągu „szychty" **drogą na klęczkach, trzeba odbyć kilkakrotnie,** a oddychanie gęstem od pyłu węglowego, powietrzem, jest bardzo ciężkie. Po skończonej pracy **czuję zawrót głowy, kolana uginają się, a nogi drzą, jak w febrze."**

Wierzymy i bez tego i szybko uciekamy z tego żywego grobu.

Na trzy zmiany

Kopalnia „Marja" zbudowana została w 1894 roku przez p. Ciechanowskiego. Przed niedawnym czasem kopalnie nabyło Tow. „Solway", które **zużywa całkowitę produkcję w swoich zakładach w Polsce.** Ze względu na to kopalnia znajduje się w dość korzystnem położeniu, a zatrudnionych jest około 450 ludzi, przyczem praca **odbywa się na trzy zmiany.** Kopalnia



Nowy szyb kop. „Marja", obecnie Tow. „Solvay" w Grodźcu, posiadający najnowsze urządzenia do transportu węgla.



Dom przy ul. Marja w Grodźcu, który wskutek robót górniczych wali się i dlatego został częściowo ewakuowany. Wewnątrz, przez otwarte okno widać słupy, podpierające sufit.

posiada dwa szyby. Stary, służący obecnie do wentylacji podziemi i nowy z ciekawemi i prawie że **jedynemi urządzeniami w Zagłębiu.**

W czasie ruchu na powierzchnię wyjeżdżają puste na pozór windy, bez wozków, węgiel bowiem umieszczany jest w specjalnie zmontowanych koszach pod windami, wprowadzanemi w ruch automatycznie.

Jak na wulkanie...

Brnąc w grząskim błocie, idziemy przez ulicę 1-go Maja w Gróźcu. Po obydwuch stronach widać murowane, parterowe domki robotnicze i chłopskie. Niektóre z nich mają liczne głębokie rysy, a trzy czy cztery podparte są wewnątrz słupami. Wszystkie jednak zamieszkałe. Pytamy się, dlaczego solidne z wyglądu domu podpierane są słupami i słuchamy zdumiewających wyjaśnień.

— Pod nami kopią węgiel — mówi jedna z mieszkanek — to też mieszkamy jak na wulkanie. Co nocy **słychać silne grzmoty podziemne,** domy pękają i trzęsą się w posadach, **sypie się tynk, przewracają meble, obrazy spadają ze ścian.** Początkowo wywoływało to **przerażenie i panikę. Ludzie w negliżu zrywali się z łóżek, uciekając na ulicę,** teraz jednak przyzwyczailiśmy się do huków."

Wskutek rabunkowej gospodarki górniczej wszystkie domy przy tej ulicy zagrożone są możliwością zawalenia się, to też pewnego dnia, czy nocy może runąć dom, **grzebiąc pod gruzami mieszkańców.**

Straszliwe żniwo huraganu

„Hardy" zatonął wraz z załogą koło Jastarni

Gdynia, 20-go lutego.

Przed kilku dniami donosiliśmy o **zatonięciu nieznanego statku w odległości 1 mili od Jastarni,** podczas huraganu, jaki szalał na Bałtyku.

Pomimo skrzętnych poszukiwań, nie natrafiono nigdzie **na rozbitków, co utwierdza w mniemaniu, że cała załoga w sile 12 osób znalazła śmierć w głębinach morza.**

Specjalna ekspedycja urzędu morskiego **stwierdziła, iż wypadkowi uległ norweski statek „Hardy", który krytycznego** dnia opuścił port gdyński.

Jest to drugi wypadek zatonięcia okrętu wraz z załogą podczas ostatniego **huraganu.** Pierwszym był SS. „Saturn", który pogrążył się w falach koło Rozenia również z załogą, składającą się z 12 osób.

Przestępczość w Województwie Śląskiem wzrasta

W porównaniu z 1929 r. o 100 i więcej procent

Im większa nędza panuje między ludźmi, tem większy jest wzrost przestępczości. Nędza i głód prowadzi za sobą rozpacz, a rozpacz jest złym doradcą. Corocznie władze bezpieczeństwa przeprowadzają mniej lub więcej dokładną statystykę przestępczości na Śląsku.

Z ostatniej statystyki na rok 1933 wynika m. in., że **wypadków zdrady głównej było w ub. roku 72** (w 1929 r. 8), przestępstw przeciw sile wojskowej i **Państwu 267** (1929 r — 38) przemytnictwa 1.082 (1929 r. — 296) włóczęgostwa i żebractwa 2.032 (1929 r. — 1.361), fałszerstwa pieniędzy 2.059 (1929 r. — 754), rabunków i rozboju zwyczajnego 70 (1929 r. — 46), morderstw i zabójstw 60 (1929 r. — 32), zbrodniczych podpaleń 127 (1929 r. — 127), kradzieży z włamaniem 3.735 (1929 r. — 708), kradzieży kolejowych z włamaniem 722 (1929 r. — 205), kradzieży polnych i w lasach 1.351 (1929 r. 743), innych drobnych kradzieży 11.525 (1929 — 462).

Ogółem w 1929 r. było wszystkich **kradzieży 2.795, a w 1933 r. aż 18.010,** z czego w ub. roku nie zdołano wykryć **5.818.**

Ponadto **zarejestrowano** w ub. roku 1.870 wypadków oszustw (1929 r. 623), wymuszeń 70 (1929 r. 39), paserstwa 3,493 (1929 r. 260), kłusownictwa 271 (1929 r. 181), **samobójstw 275** (1929 r. 164), przywłaszczenia 341 (1929 r. 73), krzywoprzysięstwa 321 (1929 r. 170), a różnych innych przestępstw 71.381 (1929 r. 68.621).

W świetle powyższej częściowej tylko statystyki najdobitniej uwypukla się cały obraz nędzy, toczącej szerokie warstwy społeczeństwa naszego **dotkniętego najsilniej z pośród wszystkich Województw bezrobociem.**

Wgłębiając się choć pobieżnie w **powyższą** statystykę, stwierdzić musimy w pierwszym rzędzie **szalony wprost wzrost kradzieży** z 2.795 w 1929 r. na 18.010, a równocześnie i równolegle — **wzrost paserstwa** (kupowania kradzionych rzeczy) **z 260 na 3.493** (w 1933 r.) Ludzie biedni, **znędzniali** i zgłodniali kradną — nie z przyzwyczajenia lub nałogu — **lecz dla zaspokojenia potrzeb domowych, dla napełnienia głodnych żołądków.** Gdyby sytuacja gospodarcza jako tako się polepszyła a cała rzesza przeszło 100.000 bezrobotnych na Śląsku znalazłaby zatrudnienie, liczba tych **kradnących z musu i** potrzeby, **uległaby prawieże zupełnej redukcji.** Jednak tak jak obecnie zapowiada się najbliższa przyszłość, raczej trzeba będzie liczyć się **z dalszym wzrostem cyfry kradzieży.** W związku z tem należy zwrócić uwagę, **że wielka część** kradzieży odnosi się do węgla (z wagonów lub bezprawnej eksploatacji „biedaszybów").

Wielki również jest wzrost liczby popełnionych oszustw **z 623 w 1929 r. do 1.870** (w ub. roku). W tej dziedzinie przestępstw główny rej wodzą **pozbawieni pracy urzędnicy i wykolejeni inteligenci lub półinteligenci.**

Znakiem czasu jest w dalszym ciągu **wzrost przemytnictwa** w porównaniu z 19291929 r. o około **800 wypadków,** oraz włóczęgostwa i żebractwa **z 1.361 na 2.032,** wreszcie fałszerstwo pieniędzy **z 754 na 2.059,** i zbrodniczego podpalenia (dla uzyskania premji asekuracyjnych!) **z 59 na 127.**

O ile chodzi o prawie 100 procentowy wzrost **liczby morderstw, rabunków, rozbojów i zabójstw** (morderstwa z 32 w 1929 r. na 60 w 1933 r.). to i w tym wypadku wykazał szereg zeszłorocznych rozpraw sądów doraźnych na Śląsku, że za kulisami tych zbrodni, godzących w mienie i życie ludzkie, **czaiła się po części nędza, a po części brak należytej opieki domowej nad młodzieńcami,** którzy pozbawieni w dodatku pracy i chleba, staczali się coraz niżej i ostatecznie **kończyli albo na szubienicy, albo też z łaski zdołali przejść obok jej cienia i dokończyć marnego żywotu za murami więzienia.**

Sprawa wzrostu przestępczości, w tej mierze, jak to ma miejsce w ostatnich 4 latach na Śląsku, winna stanowić dla nas **groźne memento na przyszłość,** winna również pobudzić kompetentne czynniki od poczynienia odpowiednich kroków w kierunku **choć częściowego zlikwidowania nędzy społecznej, a przedewszystkiem głównej jej przyczyny, — bezrobocia.**

Środa	Dziś: Eleonory p.
21	Jutro: Kat. św. Piotra
Lutego	Wschód sł. g. 7 m. 06
1934	Zachód sł. g. 17 m. 23
	Długość dnia g. 10 m. 17

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: g. 20 „Klub kawalerów".

CZWARTEK: g. 20 „Papa" (premjera i wieczór jubileuszowy St Bryllińskiego).

SOBOTA: g. 15,30 „Klub kawalerów" (dla szkół); g. 20 „Papa".

NIEDZIELA: g. 11 „Popis gimnastyki rytmicznej".

WTOREK: g. 19,30 „Marta" (występ Opery Krakowskiej).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

KNURÓW: piątek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

GLIWICE: niedziela: g. 20 „Odsiecz Wiednia".

BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Firma".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Demon złota". Casino: „Prywatne życie Henryka VIII". Colosseum: „Jej Ekscelencja miłość". Palace: „Gasnące płomienie". Rialto: „Gniazdko zakochanych". Union: „Dziecko spadło z nieba".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Przybłęda" i „Zatrute dusze". Roxy: „Zdobywcy". „Klub dżentelmanów" i występ kuglarza Hardelli. Apollo: „Testament doktora Mabuze" i „Kobieta Orchidea".

BIELSKO I BIAŁA. Apollo: „Tancerki z Buenos Aires". Miejskie: „Burza o brzasku". Miejskie (Biała). „Parada rezerwistów".

RADJO:

CZWARTEK, 22 LUTEGO 1934.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7 20 Muzyka. 7 35 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12 05 Muzyka 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 XVI-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Zespół salonowy. 16.55 Arje operetkowe i pieśni. 17 20 Koncert na altówce. 17.50 Muzyka. 18 20 Słuchowisko: „Niespodzianka" H. Rostworowskiego 19.05 Przemówienie w języku angielskim z okazji rocznicy urodzin Waszyngtona. 19.10 Felieton sportowy. 19.40 Komunikat śniegowy. 19.43 Wiadomości sportowe. 20.02 „W dniu urodzin Szopena". 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie.

— ECHA BÓJKI W RESTAURACJI Dnia 20 bm. zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie: 1) Ernest Lucyga, 2) Józef Sroka i 3) Stanisław Hora z Król. Huty za wywołanie awantur i wybicie szyb w restauracji Cuberowej przy ul. Szpitalnej w dniu 27 stycznia 1933 r., oraz poranienie nożem Karola Piechy, pracownika restauracji Przewód sądowy wykazał winę oskarżonego Ernesta Lucygi i skazał go na 1 rok więzienia (bez zawieszenia kary), natomiast Srokę i Horę uwolnił od winy i kary.

— ZASĄDZENIE GROŹNEGO WŁAMYWACZA. W ub. wtorek, dnia 20 bm. toczyła się przed Sądem Grodzkim w Mikołowie sprawa przeciw kilkakrotnie karanemu włamywaczowi Dzielskiemu, ostatnio zamieszkałemu w Katowicach. Według aktu oskarżenia, Dz. zarzuca się dokonanie całego szeregu włamań na terenie powiatu Pszczyńskiego. W toku przeprowadzonego przewodu sądowego zdołano osk. Dz. udowodnić dokonanie włamania w czterech wypadkach. Sąd zasądził osk. po 6 miesięcy więzienia za każdy z wypadków, tworząc z tego karę 1 roku więzienia. (ok)

— OPUŚCIŁA DOM RODZICIELSKI. Niejaka Albina Kostowa, zam. w Mikołowie kolonja Reta, zameldowała policji, iż jej 12-letnia córka Jadwiga oddaliła cię w ub. poniedziałek z domu rodzicielskiego i do tej pory nie powróciła. (ok)

— KRADZIEŻ DOKUMENTÓW. Dnia 16 bm. w czasie przedstawienia w teatrze miejskim w Bielsku skradziono z kieszeni ubrania fabrykantowi Zygfrydowi Adlerowi w Bielsku 2 skórzane czarne portfele, zawierające 40 zł. i 20 Kcz., oraz różne dowody osobiste, jak kartę tatrzańską, myśliwską, polską i czeską, różne blankiety kupieckie i inne notatki.

— SPADŁ Z DRABINY I ZMARŁ. W ub. sobotę wieczorem 28-letni rolnik Antoni Kocyba, zam. w Lisowie, pow. Lubliniec, schodząc po drabinie ze strychu do nieoświetlonej sieni, spadł na kamienną posadzkę i doznał ogólnych wewnętrznych obrażeń. Pomimo udzielenia mu pomocy lekarskiej, zmarł on, nie odzyskawszy przytomności, następnego dnia w południe.

— AMATORZY WÓDKI. W nocy na 19 bm. weszli nieznani sprawcy do składu kupca Józefa Mżyka w Boronowie i skradli 55 butelek wódki wyborowej, większą ilość wyrobów tytoniowych, łącznej wartości 300 zł. Na drodze Olszyny — Herby Śląskie, znaleziono kilka rozbitych butelek, z czego należy przypuszczać, że sprawcy oddalili się tą drogą.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC: Eden: „A. L. 14 zatonęła" Zagłębie: „Nie damy ziemi" i „Zamarłe echo". Palace: „Niepotrzebne dziecko"

DĄBROWA. Ars: „Ostatnia carowa". Bajka: „Wyrok życia" Kometa: „Randka w Komecie".

BĘDZIN. Apollo: „Król cyganów". Światowid: „Miłość węgierska" Nowości: „Prywatne życie Henryka VIII".

ZAWIERCIE. Stella: „King Kong".

CZELADŹ. Czary: „Noc w Kairze".

— O PŁACE TRAMWAJARZY. Dziś odbędzie się konferencja, celem ustalenia płac tramwajarzy w Zagłębiu.

— SPRAWY TELEFONICZNE. We wtorek przybyła do Sosnowca komisja z ramienia Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Komisja dokonała przejęcia urządzeń technicznych telefonów od dotychczasowego dzierżawcy telefonów w Zagłębiu P. A. S. T. Z dniem 1 marca zarząd telefonów w Zagłębiu obejmuje Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

— UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW. W nocy na wtorek patrol policyjny w Sosnowcu, na torach kolejowych obok dworca spotkał dwuch podejrzanych osobników, którzy poczęli uciekać. Policjanci dali za nimi kilka strzałów i zdołali uciekających ująć. Są to: Stanisław Ziębiński z Ryczowa w Olkuskiem, oraz Bronisław Żak, też z Olkuskiego. Byli to przemytnicy, którzy mieli nici, sznurowadła, igły i t. p. przedmioty przemycone z zagranicy. Do Sosnowca przyjechali pociągiem. Z przemytem zostali aresztowani.

— SAMOBÓJCZY SKOK Z POCIĄGU. Onegdaj wieczorem obok mostu szopienickiego pod Sosnowcem z pociągu międzynarodowego wyskoczyła około 25 letnia elegancko ubrana kobieta, która wybiła sobie wszystkie zęby i złamała rękę. Zebrano ją do szpitala w Szopienicach. Nazwisko i powód nieznane.

Kronika Częstochowska

△ TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

ŚRODA: „Różnie bywa", czteroaktowa sztuka Józefa Wasowskiego.

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Atlantic: „Dziewczę z nad Wołgi" i „Złoto szatańskiej przełęczy". Luna: „Złote sidła". Stylowe: „Skrzydlate fatum". Eden: „Drewniane krzyże". Muza: „Noc wrażeń" i „Brygada śmierci". Pan: „W niewoli Szeika" i „Urwus".

PLACÓWKA HALLERCZYKÓW W CZĘSTOCHOWIE Nie dysponujemy radjem, by tą drogą podaną w dniu 18 bm. radosną i pożądaną, jak widać dla sanacji wiadomość o rzekomem przejściu w jej szeregi placówki Zw. Hallerczyków w Częstochowie — sprostować. Źle musi być w szeregach sanacji, jeżeli posługuje się kłamstwem. Stwierdzamy, że placówka Związku Hallerczyków w Częstochowie trwa w naszych szeregach, stanowiąc element ideowy i karny Natomiast przeszła garść byłych jej członków, usunięta z niej zarządzeniem władz tej placówki i Chorągwi z byłym prezesem placówki częstochowskiej p. Barczyńskim na czele, zawieszonym przez Zarząd Główny w Warszawie na skutek wytoczonych mu zarzutów natury materjalnej. Jeżeli analogiczne typy wzmacniają szeregi sanacyjne nie mamy nic przeciwko temu gdyż Związek nasz składa się i składać się będzie tylko z Hallerczyków moralnie, ideowo i organizacyjnie karnych

— FRANCISZEK I FRANCISZKA. Na zamieszkałą, przy ul. Osikowej w Częstochowie, powracającą w dniu 19 bm. z pracy do domu Franciszkę Górniakową napadł mąż jej Franciszek, z którym nie mieszka od 3-ch tygodni i pobił ją dotkliwie. Pobita przytem również została towarzysząca Franciszce Górniakowej, jej matka

— POŻAR. 18 bm. o godz. 7.30 wieczorem we wsi Żerdzina, gm. Panki w posesji Mirka Piotra lat 63 powstał pożar, pastwą którego padł dom mieszkalny, stodoła i chlew z drzewa kryty słomą. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania Łokaja Franciszka, spaliła się stodoła drewniana z pokryciem ze słomy i chlew murowany kryty słomą. — Straty ogólne wynikłe z tego powodu wynoszą 2.000 zł Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez domowników.

Gospodarka Będzina w cyfrach

Preliminarz budżetowy na rok 1934/35

Magistrat będziński opracował już preliminarz budżetowy na rok 1934-35, który w sumie ogólnej wynosi 1,852 tys. zł., a więc o 50 tys. zł. mniej, jak w roku 1933-34.

Dochody zwyczajne wynoszą 1.380 tys. zł. a nadzwyczajne 472 tys. zł., wydatki zwyczajne preliminowane są na 1.210 tys., nadzwyczajne 642 tys. zł. **Wydatki na zarząd miasta wyniosą 270,781,62 zł.,** majątek kom. 21.403 zł. 96 gr., spłata długów 275 tys., drogi i place publ. 89.233,46 zł., pomiary miasta 4.866,96 zł., oświata 106.223,54 zł., kultura i sztuka 500 zł., zdrowie publiczne 174.435.45 zł., opieka społeczna 134.923,98 zł., rolnictwo 11.547,48 zł., bezpieczeństwo publiczne 83.062,55 zł. i **różne 27.141,40 zł.**

Wydatki nadzw. inwest. 78.000 zł., przedsiębiorstwa 315.700 zł., drogi 74 tys., pomiary miasta 27.700 zł., oświata 26, pokrycie części niedoboru z lat ubiegłych 120.000 zł.

Jak widać w budżecie tegorocznym niema **prawieże żadnych odchyleń w porównaniu z rokiem ubiegłym, to też wątpić należy, czy budżet zostanie wykonany.**

Kryzys bowiem i spadek dochodów powiększają się nadal. Na jednego mieszkańca Będzina przypada podatku na rzecz miasta 38,72 zł., że jednak duża część stanowią bezrobotni i tacy, którzy nie mogą płacić, suma ta znacznie wzrośnie.

Sprawa domków

dla tramwajarzy Zagłębia

W ub. roku w Zagłębiu dużo krzyku narobiła sprawa budowy domków dla pracowników tramwajowych.

Wymagania magistratu Dąbrowy wydały się tramwajarzom zbyt uciążliwe, to też brakło reflektantów i sprawa realizacji szerokiego planu utknęła na martwym punkcie. Związek Tramwajarzy czynił starania o **uzyskanie terenów w Czeladzi, jednak i tam napotkano na trudności.**

Obecnie zaczyna kursować wieść, że Dyrekcja ma wybudować dla pracowników **dom mieszkalny, obok remizy w Będzinie,** co zdaje się najłatwiej rozwiązałoby kwestje dostarczenia mieszkań tramwajarzom.

Procesy miasta Bierunia Starego

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, poruszono m. in. sprawę procesów miasta. W obecnej chwili miasto prowadzi proces z firmą „Dynamit", która zaskarżyła gminę o zwrot odsetek w wysokości 800 zł. narosłych za niesłusznie pobrane podatki. Sprawa ta datuje się jeszcze od roku 1925. W drugim procesie miasto zaskarżone jest przez b. burmistrza Krupę, który domaga się zwrotu sumy sięgającej kilku tysięcy zł. jakie wypłacić miał rzekomo z własnych funduszy bezrobotnym Bierunia Starego.

Wszystkie procesy toczą się przed Sądem Okręgowym w Katowicach. W tej samej sprawie miasto prowadziło dłuższy proces z Obwodowym Funduszem Bezrobocia w Katowicah, który zakończył się jednak na niekorzyść Bierunia.

2500 emerytów ma Tow. Sosnowieckie

Z konferencji u inspektora pracy

Na skutek uchwały robotników kopalń Tow. Sosnowieckiego, którzy widząc beznadziejność wpłacania składek do **Kas Brackich, podjęli uchwałę, domagającą się zaprzestania potrąceń na tę instytucję,** inspektor pracy zwołał zebranie przedstawicieli robotników **C. Z. G. i Towarzystwa,** usiłując nakłonić robotników do zmiany swego stanowiska. Robotnicy jednak uchwałę swą podtrzymują w całości i oświadczyli, że nie będą płacić **składek do czasu uregulowania kwestji Kas Brackich przez władze centralne.**

Przyrzekł to zresztą specjalnej delegacji minister Opieki Społecznej, a jednak dotychczas nic nie zrobił.

„Tow. Sosnowieckie **posiada około 2500 emerytów** — mówił jeden z robotników — a składki nasze nie wystarczają nawet **na pokrycie bieżących świadczeń.** Zaległości **sięgają miljona** zł. i nie wiadomo, kiedy i jak będą uregulowane.

Armja emerytów rośnie nadal, a dochody maleją, pocóż więc mamy płacić, gdy jasno widzimy, że z pieniędzy naszych nie będziemy mogli otrzymać ani grosza."

Konferencja nie dała żadnego rezultatu, a inspektor zapowiedział interwencję u władz centralnych

Sensacyjna kradzież w Katowicach
dokumentów kpt. rez. Kormana

Jak już donosiliśmy, w mieszkaniu właściciela biura porad prawnych kpt. rez. p. Kormana przeprowadziły władze policyjne szereg rewizji, w związku z któremi wytoczono mu postępowanie karno-administracyjne.

Ostatnio, gdy p. Korman zamierzał wyjechać do Warszawy i obawiając się włamania do swego mieszkania, dał do przechowania u swego znajomego mjr. rez. Grzymka w Katowicach, właściciela restauracji „Pod Drapaczem" przy ul. Kościuszki, futra, biżuterję oraz dwie walizki, w których znajdowały się ważne dla niego dokumenty. Jak twierdzi p. Korman, w walizkach znajdowały się podobno również dokumenty, mające kompromitować jednego z wyższych urzędników Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W nocy z soboty na niedzielę, gdy p. Grzymek — dobry znajomy p. Kormana — znajdował się w restauracji, włamali się złodzieje do jego mieszkania. Włamywacze pozostawili na miejscu pieniądze, futra, i biżuterję, a zabrali ze sobą walizki z dokumentami. Zaalarmowana policja wszczęła dochodzenia, w toku których znaleziono rozbite walizki na jednym z cmentarzy katowickich. Nie znaleziono natomiast dokumentów.

W dalszym ciągu dochodzeń, przytrzymano jednego ze sprawców włamania, którym okazał się zawodowy przestępca. Nazwisk ze względu na dalsze śledztwo chwilowo nie ujawniamy. Dotychczas też niewiadomo, czy przytrzymano już wszystkich sprawców włamania oraz czy odnalezione dokumenty i czy zwrócono je właścicielowi.

Na temat tej kradzieży krążą w Katowicach rozmaite wersje, do których w odpowiednim czasie powrócimy. (s)

„Siedem Groszy"
w pogoni za defraudantem
Karbowy z Bielska aresztowany w Gdyni

Na podstawie wiadomości zamieszczonej onegdaj w tem piśmie, został ujęty przez policję w Gdyni pomocnik biurowy firmy Pipersberg w Aleksandrowicach, Edward Karbowy, który dopuścił się na szkodę wymienionej firmy kradzieży około 400 zł. Aresztowany został odstawiony do aresztów Sądu Grodzkiego w Bielsku, przyczem był on jeszcze w posiadaniu 157 zł., resztę zaś wydał na własne potrzeby. Ponieważ stwierdzono podejrzenie, że Karbowy uciekł do swej matki zam. w Świętochłowicach, zarządzono pościg w tamtym kierunku, gdy w tem zupełnie niespodziewanie przyszła wiadomość o aresztowaniu złodzieja w Gdyni i to na skutek notatki w „Siedmiu Groszach". Świadczy to o wielkiej popularności tego pisma, które dociera nawet do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej. (h)

Tragedja umysłowo-chorej w Król. Hucie

Zofja Przykutówna z Królewskiej Huty, ul. Górnicza 3, stanu wolnego, popełniła samobójstwo przez uduszenie się. Przebywała od dłuższego czasu w miejscowym szpitalu na oddziale chorób umysłowych, gdzie po otrzymaniu bandażu, zawiązała go sobie około szyi, a do ust włożyła chusteczkę.

Nieszczęśliwa od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem pozbawienia się życia, jednak baczna uwaga ze strony dozoru szpitalnego, udaremniała jej usiłowania. (b)

Proces o kościół starokatolicki w Katowicach

Przed Wydziałem Cywilnym S. O. w Katowicach toczy się ciekawy spór między parafją **kościoła N. M. P. w Katowicach a gminą starokatolicką** o wydanie kościoła z inwentarzem, przy ulicy Sokolskiej. Sprawa ta sięga już 1870 r., a komplikuje ją fakt, iż spór toczy się o kościół murowany, podczas gdy swego czasu starokatolikom oddano do użytku kościół drewniany, który później przebudowano. Rozstrzygnięcie w tej sprawie jeszcze nie zapadło.

Po aresztowaniu fałszerza banknotów w Siemianowicach
Ujęcie kilku jego wspólników

W związku z aresztowaniem znanego fałszerza banknotów, Antonim Biedają, przynosimy dalsze szczegóły o tej aferze.

Na schwytanego fałszerza wyznaczono swego czasu nagrodę w wysokości 1.000 marek niem. Biedaj przeważnie wałęsał się w Król. Hucie i okolicy. Towarzysz schwytanego Biedaja został w roku 1928 w Niemczech za równorzędne przestępstwo skazany na 8 lat ciężkiego więzienia, podczas kiedy Biedajowi udało się zbiec.

W Polsce rozpoczął on swój rentowny proceder, podrabiając naprzód mniejsze banknoty, a pozatem 100 złotowe typu VI. W roku 1929 jednak i w Polsce Biedaj doznał zawodu, i został przez Sąd w Król. Hucie **skazany na 2 lata więzienia.** Udało mu się jednak podczas transportu z Król. Huty do Mysłowic zbiec. Kontynuował wobec tego swój ciemny proceder dalej, zarzucając całą Polskę **fałszywemi 100 zł. banknotami.** Wkońcu jednak policja wykryła jego kryjówkę w mieszkaniu niejakiego Lipoka w Siemianowicach przy ul. Parkowej 10.

Ubiegłej niedzieli wkroczyła policja do mieszkania Lipoka w Siemianowicach i obydwuch aresztowała.

U Biedaja znaleziono różne dokumenty, na podstawie których podszywał się on pod rozmaite nazwiska, jak Wywiół, Nowak, Wolny i Mika. Również znaleziono u niego za 1600 zł. fałszywych 100 złotówek.

Podczas rewizji żona Lipoka, z dzieckiem umknęła do bocznego ciemnego pokoju, ukrywając jakiś przedmiot pod suknią. Okazało się jednak przy rewizji, że Lipokowa ukryła dwie metalowe matryce, służące do wyrabiania banknotów. Lipokowej ze względu na dziecko nie aresztowano.

Po dalszej skutecznej rewizji znaleziono na szafie trzecią matrycę.

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy, że w Halembie puszczono w obieg 1 fałszywy banknot 100 zł. Dokonał tego jakiś osobnik w mundurze kolejarza. Owym „kolejarzem" był Lipok, który w mundurze strażnika huty był w Halembie i tam wymieniał fałszywy banknot. Świadkowie dokładnie mundurowi się nie przypatrywali, nie biorąc pod uwagę, że mundur straży hutniczej jest cośkolwiek podobny do munduru kolejarzy.

Równocześnie udało się Policji śledczej przyłapać pomocnika Biedaja w Załężu w osobie sztygara **Ryszarda Kozubka** z kopalni „Kleofas", obecnie bez zajęcia, u którego również znaleziono fabrykę fałszywych pieniędzy. Trzecią filję wykryto u niejakiego **Pawła Stefańskiego w Brzezinach.** Jednego i drugiego zastępcę Biedaja w Załężu i Brzezinach aresztowano.

Obniżka płac w hutnictwie śląskiem

Dn. 19 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie t. zw. wydziału fachowego, na którem rozpatrywano **sprawę obniżki płac w prażalni huty „Baildon".** W wyniku posiedzenia **Wydział Fachowy zgodził się na pewną nieznaczną obniżkę płac, w niektórych oddziałach prażalni.** Pozatem wydział fachowy **rozpatrywał sprawę zaszeregowania robotników oddziału odcynkowni huty „Laury".** Decyzja w tej sprawie zapadnie po zbadaniu stanu faktycznego na miejscu.

Skazanie fałszerza jednozłotówek w Król. Hucie

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Król. Hucie rozpatrywał w dniu 20 lutego br. sprawę Piotra Lubojańskiego, oskarżonego o świadome puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy 1-złotowych.

Oskarżony ma za sobą bogatą przeszłość przestępczą. M. in. w czasie odsiadywania kary 6-letniego więzienia w Rawiczu, uciekł stamtąd zaledwie na kilka dni przed ukończeniem kary w dniu 3 października 1932 r.

Przybył na Śląsk i tu rozpoczął natychmiast dawne swoje rzemiosło puszczania w obieg fałszywych pieniędzy 1-złotowych, nabywanych rzekomo od niejakiego Krawczyka po cenie 50 gr. za 1 zł.

Dnia 5 stycznia 1934 r. **kupił oskarżony papierosów i ćwierć litra wódki w sklepie, płacąc płacząc fałszywemi 2 jednozłotówkami.**

Oskarżony po wyjściu ze sklepu udał się w towarzystwie drugiego osobnika w pole, czując, że jest śledzony. Nagle natrafili na posterunkowego policji, który widząc ich zakłopotanie, nakazał im udać się z nim na posterunek. Po drodze oskarżony upuścił rulon, a gdy posterunkowy chciał go podnieść, L. prędko go podniósł z ziemi, chowając do kieszeni. W ten sposób chciał pozbyć się dowodu posiadanych jeszcze 18 sztuk fałszywych 1-złotówek. Posterunkowy zwracał jednak baczną uwagę, a przy rewizji znaleziono fałszywe pieniądze w nogawicy oskarżonego. Wobec sądu oskarżony przyznał się, że pieniądze nabył od Krawczyka za sprzedany złoty zegarek, lecz nie wiedział początkowo, że są one fałszywe. Później, gdy się o tem przekonał puszczał je świadomie w obieg, by uzyskać w ten sposób wartość zegarka.

Sąd skazał go za świadome rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy na 2 i pół roku więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. (b)

Umysłowo chora maltretowana przez zwyrodniałego brata

Nieludzkiego wprost traktowania swojej umysłowo chorej siostry, 25-letniej Marji Sierkówny we wsi Pomorzany pod Olkuszem, dopuszczał się jej brat, Stanisław, dość zamożny gospodarz.

Jak ujawniło dochodzenie policyjne, umysłowo-chora trzymana była przez całą zimę stale w stodole na barłogu słomy, bita i kiepsko odżywiana.

Przy odziedziczeniu majątku po swym ojcu, Sierka obowiązany był utrzymywać siostrę w spłacie za jej część, którą posiadł na własność. Sprawa po opisaniu okropnego położenia nieszczęśliwej kobiety przez policję skierowana została do prokuratury w Sosnowcu. (o)

Historyczny dom w Czeladzi pod opieką Krakowa

Jak już donosiliśmy, w Czeladzi znajduje się dom liczący kilkaset lat, który ze względu na styl, jest zabytkiem, o dużej wartości historycznej. Ostatnio właściciel p. Makowski, chce zburzyć piękne podcienie, stanowiące prawie całą ozdobę domu i w tym celu złożył podanie do magistratu.

Podanie to przesłano Wydziałowi kultury i sztuki Wojew. Krakowskiego, skąd zażądano fotografji domu.

Gdyby pozwolono na przebudowę domu, Czeladź straciłaby prawieże ostatni z licznych dawniej zabytków, a nauka poniosłaby przez to również dużą szkodę.

Sprawcy napadu na staruszków pod kluczem

Wielką sensację tydzień temu wywołał napad **bandytów na mieszkanie staruszków Knapów** w Dłużcu, pow. Olkuskiego, a jeszcze więcej fakt rozbrojenia jednego z bandytów z broni myśliwskiej, przez samą Knapową, 60-letnią kobietę.

Po mozolnem dochodzeniu policja wolbromska trafiła na ślad sprawców, którymi okazali się bracia **Szczepan (lat 22) i Władysław (lat 24) Haberkowie,** znani awanturnicy i złodzieje z pustkowia w Dłużcu.

Knapowie sprawców napadu poznali, wobec czego zostali oni aresztowani i osadzeni tymczasem w areszcie miejskim w Wolbromiu. Ponieważ Sąd Grodzki w Wolbromiu zastosował bezwzględny areszt, przewiezieni będą obydwaj do więzienia w Będzinie w tych dniach. (o)

Awantura na granicy pod Szarlejem

W Szarleju obok dworca kolejowego Szarlej-Piekary strażnik graniczny przytrzymał Antoniego Wańkę i jego żonę z towarem, pochodzącem z przemytu. W czasie odprowadzania na placówkę straży granicznej **grupa znajomych Wańków, przeważnie przemytnicy, usiłowała uwolnić przytrzymanych i pobić strażnika. Funkcjonarjusz straży zmuszony był, dać kilka strzałów na postrach.** Zaalarmowana **policja przybyła na miejsce i rozpędziła awanturujących się. Wańkę i jego żonę osadzono w areszcie.**

Budowa linji tramwajowej do Strzemieszyc

Dyrekcja tramwajowa w najbliższym czasie zamierza przedłużyć linję tramwajową **z Dąbrowy do Strzemieszyc.**

W związku z tem są opracowane już odpowiednie plany.

Budowa nowej linji, jest oczywiście uzależniona od funduszów, które Dyrekcja, prawdopodobnie uzyska z Funduszu Pracy.

Ze względu na ruch między Dąbrową a Strzemieszycami, nowa linja napewno rentowałaby się, wpływając w ogromnym stopniu na rozwój życia gospodarczego tej b. dużej gminy.

Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie
uchwaliła nie dopuścić dr. Bruehla do adwokatury

Przed kilku miesiącami zarządziła Rada Adwokacka w Katowicach wpisanie b. syndyka Zjednoczonych Hut Król i Laury dr. **Grzegorza Bruehla na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Katowicach.** Fakt ten wywołał wśród adwokatów katowickich wielkie poruszenie. To też kilku z nich zaskarżyło decyzję tę do **Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie.**

Adwokaci motywowali swoją skargę tem, że Rada Adwokacka w Katowicach naruszyła **obowiązujące przepisy prawa o ustroju adwokatury,** gdyż p. Bruehlowi b. aplikantowi sądowemu, **wytoczył prezes Sądu Okręgowego w Katowicach śledztwo dyscyplinarne, które zostało tylko dlatego umorzone, że p. Bruehl przed ukończeniem śledztwa wystąpił z służby sądowej.** Powodem wystąpienia p. Bruehla z sądu było właśnie **wytoczone śledztwo,** mimo że do tego czasu **nie złożył egzaminu na sędziego.** To też adwokaci stanęli na stanowisku, że Rada Adwokacka w Katowicach winna była przy badaniu podania p. Bruehla o dopuszczenie go do adwokatury **zbadać, czy jest on nieskazitelnego charakteru i winna była zaznajomić się z jego sprawami dyscyplinarnemi w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach.** Pozatem dr. Bruehl nie ma prawa być adwokatem, gdyż nie był przynajmniej przez dwa lata sędzią. Pozatem w skardze wykazywano, że Rada Adwokacka w Katowicach na jednem z posiedzeń postanowiła zażądać od **dr. Bruehla przedłożenia dekretu nominacyjnego na sędziego wojskowego,** a następnie mimo, że p. **Bruehl nominacji tej nie przedłożył,** zarządzono wpisanie go na listę adwokatów.

Skargę tę rozpatrywała w ub. sobotę Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie, **która uchyliła uchwałę Rady Adwokackiej w Katowicach i wniosek dr. Bruehla o wpisanie go na listę adwokatów odrzuciła.** Wobec tego, że od tego postanowienia nie przysługuje p. Bruehlowi apelacja, sprawa przyjęcia go na listę adwokatury **została ostatecznie załatwiona na jego niekorzyść.** Fakt powyższy wywołał żywe zadowolenie w sferach adwokackich.

Jak wiadomo, swego czasu wytoczono p. Bruehlowi dochodzenie dyscyplinarne w związku z umorzeniem śledztwa przeciwko dyrektorowi huty Królewskiej, p. Bernardowi, **który został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.** (s)

NARZECZONA SKAZAŃCA

31)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli, któremu udało się zbiec. W tym czasie do Bastylji przybył król Ludwik, chcąc zbadać tajemnicę „widma“ Bastylji. Przesłuchuje on właśnie jednego z strażników, niejakiego Maitrona.

*

— Nie, najjaśniejszy panie, rozkazała mi skinieniem ręki, żeby jej nie tamować drogi przez galerje.

— Nie zapytałeś jej, kto jest?

— Wołanie na nic się nie przyda, najjaśniejszy panie, postać nie odpowiada, bo jest duchem.

— Czy widziałeś ją więcej razy?

— Tak jest, najjaśniejszy panie, nosi zawsze długą, powłóczystą suknię, która za nią szeleści a czasami długi welon, którym wiatr powiewa.

— I nigdy ci na myśl nie przyszło zbadać, kto jest tym duchem?

— Zbadać, najjaśniejszy panie? Widujemy przecież widmo i wiemy, kim jest.

Król skinieniem ręki odprawił inwalidę, wiedząc, że od niego nic się nie dowie.

W chwilę potem na górze ukazał się komendant.

— To rzecz zadziwiająca i niepojęta, najjaśniejszy panie! — rzekł. — Dotychczas nie udało się schwytać ani znaleźć żadnego śladu tego szczególnego zjawiska.

— Czy już wszędzie przeszukano, panie? — zapytał król.

Przeszukano już większą część Bastylji, a nikt wyjść nie mógł, najjaśniejszy panie. Drzwi i bramy pozamykane, mysz nawet nie wydostałaby się.

— Jeżeli tak, to tembardziej musimy dojść, co to jest! Panie komendancie, proszę dalej prowadzić poszukiwania! — rozkazał król.

Montarin oddalił się.

Król w zamyśleniu chodził po kurytarzu. Nagle zwrócił się do marszałka Richelieu.

— Więzień, który nosi nazwisko Marcelego Sarbonne, — rzekł — spoczywa także zapewne na cmentarzu Bastylji? Powiedz pan komendantowi, że chcę zwiedzić cmentarz, na którym został pochowany.

Richelieu oddalił się.

Ludwik znów zaczął się przechadzać. Myślał o więźniu, który zakończył młode swe życie w murach Bastylji. Nie wątpił bynajmniej, że więzień ten był tym, którego szukał.

Gdy jeszcze odgłos kroków marszałka Richelieu słychać było z oddalenia, król zatrzymał się nagle w galerji wieżowej, w której panowała zupełna ciemność. W długim tym kurytarzu, z obu stron otwartym, igrał swobodnie przewiew nocnego wiatru.

Król spojrzał w galerję... Cóż to było?... Czyżby podlegał złudzeniu?... Ukazywał się przed nim ten sam biały cień... Ta sama powłóczysta suknia. Zbliżał się!

Ludwik cofnął się zdziwiony.

Widmo Bastylji zbliżało się do niego!

Król był sam. Tylko ludzie z pochodniami znajdowali się w kurytarzu i to w dość znacznej odległości od niego.

Postać szybko szła kurytarzem... Zdawała się oglądać, jak gdyby była ściganą.

— Duch! Duch!... Chwytajcie ducha!... — zawołał król na niosących pochodnie.

Ci ludzie jednak, zobaczywszy białą postać w galerji wieżowej, cofnęli się, robiąc znak krzyża i nie myśląc bynajmniej zjawisku zastępować drogi.

— Ktokolwiek jesteś, odpowiadaj! — zawołał król.

— Broń mnie, najjaśniejszy panie! Nie przeszkadzaj mi oddalić się! — dał się słyszeć głos stłumiony welonem. — Puść mnie!

— Nie waż się ruszyć z miejsca! — rozkazał król. — Musisz się wyjawić, kto jesteś!

— Ulituj się, najjaśniejszy panie... Nie zatrzymuj mnie! — błagało zcicha widmo.

Patrol z innej wieży wchodził na schody, prowadzące do galerji wieżowej.

— Stój i mów kto jesteś! — zawołał król.

— Puść mnie, najjaśniejszy panie! W imię syna twego i jego matki, błagam cię, nie dopuszczaj dalszej pogoni! — mówiła postać stłumionym głosem.

Król cofnął się. Cóż to było? Co znaczyły te słowa? Widmo Bastylji znało jego tajemnicę? Wiedziało o jego synu!

— Ulituj się, najjaśniejszy panie na miłość dla Serafiny Beaufort! — mówił dalej jeszcze głos białej postaci, przechodzącej koło króla, który stał, jak skamieniały. — Cofnij swój rozkaz ścigania mnie i ujęcia!



Na kurytarzu leżał komendant Montarin

W tej chwili patrol ukazał się na drugim końcu galerji.

Król spojrzał na postać, która szybko wbiegła na pobliskie schody i w milczeniu schodziła na dół.

Dwaj ludzie z pochodniami nie ruszyli się ze swych miejsc.

Widmo Bastylji znikło na schodach. Nikt mu nie zastępował drogi.

Marszałek Richelieu powrócił blady do króla.

— Co się stało na dole? — zapytał monarcha.

— Nieszczęście, najjaśniejszy panie! — odpowiedział Richelieu. — Komendant Bastylji, któremu zakomunikowałem rozkaz, ażeby wasza królewska mość zaprowadził na cmentarz Bastylji, już nie żyje!

— Komendant nie żyje? — powtórzył król przerażony.

— Trudno pojąć, czy rozmyślnie, czy przypadkowo śmierć sobie zadał! — odrzekł Richelieu.

— Chodźmy marszałku! — rzekł król żywo do Richelieu'go. — Pragnę opuścić to miejsce.

Ludzie z pochodniami oświecili drogę królowi i marszałkowi.

Wkrótce potem powóz królewski opuszczając Bastylję, przejechał przez most zwodzony.

Dozorcy i inwalidzi, którzy natychmiast na rozkaz królewski zaprzestali poszukiwań, zebrali się na kurytarzach, prowadzących do mieszkania komendanta.

Tutaj na kurytarzu leżał komendant Montarin, któremu kula przeszyła skroń. Gdy padł, pistolet wypadł z jego ręki; znaleziono go przy nim. Nikt nie mógł się domyślić przyczyny tego nagłego samobójstwa. Tylko inspektor wstrząsnął głową, jakby więcej wiedział, niż inni.

— Ucieczka byłaby się zaraz wydała! — mówił do siebie. — A przytem awantura z tem zjawiskiem i grożąca niełaska króla... Tego było mu dosyć!

Dozorcy odnieśli martwe zwłoki komendanta do jego sypialni i złożyli je na łóżku. Sprowadzono lekarza, lecz ten mógł tylko oświadczyć, że śmierć nastąpiła natychmiast.

XXIII.

MIŁOŚĆ KRÓLA.

Młody kapitan Choiseul znajdował się w przedpokoju królewskiego gabinetu w zamku wersalskim i rozmawiał z kilkoma oficerami.

Dał się słyszeć głos dzwonka w gabinecie.

Choiseul ukłonił się dworzanom i pospieszył do króla.

— Czy wysłano kurjera do Paryża, do księcia Beauforta? — zapytał Ludwik.

— Kurjer zapewne lada chwila będzie z powrotem, najjaśniejszy panie! — uspokoił Choiseul niecierpliwość królewską.

— Przysłać go do mnie, jak tylko nadejdzie.

Choiseul złożył ukłon i wyszedł z gabinetu, w którym król sam znów został.

Siedział przy biurku na krześle, ozdobionem złotemi koronami i był pogrążony w poważnej zadumie.

— Ona cierpiała... Odpokutowała owe chwile! Biedna Serafino! — mówił do siebie. — Nie było mi dane ujrzeć cię jeszcze raz! Myślałem, że jeszcze żyjesz, powiedziano mi, żeś umarła, skłamano przedemną, abym cię nie zobaczył więcej! Muszę jednakże wiedzieć wszystko, bądź co bądź, muszę! — dodał po chwili, wstając niespokojnie. — Luba, słodka istoto, widzę cię jeszcze przed sobą, taką, jaką cię spotkałem w lesie Sarbonne... Oh! błogie były to godziny, które wówczas spędziłem z tobą! Były one zbyt piękne, ażeby długo trwać mogły, przeszły, jak krótki, rozkoszny sen! I tyś za to musiała cierpieć? Jeśli to prawda, że ręka twego brata podniosła się, aby cię dręczyć... Wezwałem go tutaj, musi mi wyznać wszystko, musi mi powiedzieć, co się stało z Serafiną i jej synem! Oboje nie żyją? Czyżby i teraz ważono się kłamać przedemną? Czy Serafina żyje? Nie, padła ofiarą cierpień! Czy żyje jej syn Marceli, który jest także moim synem?... Może nie będzie jeszcze zapóźno jemu wynagrodzić to, co zawiniłem względem Serafiny!

Król nadstawił uszu.

— Nie, to nie on! — mówił do siebie. — Ale przybędzie wkrótce i dowiem się wszystkiego. Richelieu donosi mi, że komendant tylko dlatego odebrał sobie życie, że z Marcelim Sarbonne stało się coś takiego, do czego obawiał się przyznać. Zaraz o to zapytam księcia! Oskarżono go przedemną! Czy będzie mógł się usprawiedliwić? Spodziewam się tego!

Portjera uchyliła się.

Ludwik spojrzał na wchodzącego.

Był to Choiseul, który tego dnia pełnił ordynansową służbę przy królu.

— Książę Beaufort przybył właśnie do zamku! — rzekł.

— Wpuścić go zaraz! — rozkazał król niecierpliwie.

Wkrótce potem Choiseul, który pozostał w bliskości portjery i był mimowolnym słuchaczem całej następującej rozmowy, zapuścił portjerę i wpuścił księcia do gabinetu.

— Zbliż się, książę! — rzekł król do wchodzącego. — Mam z tobą mówić!

Ludwik usiadł, wskazując ręką drugie krzesło, na którem Beaufort zajął miejsce.

Książę miał przywilej siedzenia w obecności króla.

— Wasza królewska mość raczyła mnie przywołać przez kurjera! — rzekł z uśmiechem. — Domyślam się zaraz, że idzie o coś ważnego.

— O coś ważnego rzeczywiście! — odpowiedział Ludwik. — A zarazem o coś takiego, co będzie tajemnicą pomiędzy nami! Mam ci zadać pewne pytanie i chcę, żebyś mi sumiennie odpowiedział prawdę, mości książę!

— Jest to moim obowiązkiem, najjaśniejszy panie! — odrzekł książę, patrząc badawczo przenikliwemi oczyma na monarchę. — Zaniepokojony tylko jestem tem, że dobry humor waszej królewskiej mości znikł od niejakiego czasu.

— Masz słuszność, Beaufort, coś mi dolega! — wyznał król. — Chcę być szczerym względem ciebie... Wspomnienie Serafiny tak mnie uspasabia ponuro!

— Ha, ha, ha! — odważył się na śmiech książę. — To stara, załatwiona sprawa, najjaśniejszy panie! Któżby pamiętał tak długo o pustocie młodzieńczej?

— Nie była to pustota młodzieńcza, książę, nie wyrażaj się o tem w ten sposób! Nie życzę sobie słuchać czegoś podobnego! — rzekł król poważnie. — To, co nastąpiło później, możesz nazywać pustotami, ale nie wyśmiewaj mi owych chwil!

— Było to tak dawno!... zauważył książę, nieco zmieszany surowym tonem króla.

— Wspomnienie owych czasów jest najpiękniejszem ze wspomnień, jakie mi zostały, Beaufort. Niechaj ci to wystarczy! Owe dni, spędzone w Sarbonne w zamku twojego ojca, są najpiękniejszemi dniami mego życia i nigdy ich nie zapomnę! Wiele wypadków zaszło od tego czasu, wiele wspomnień przeminęło... Wyszukiwano dla mnie rozmaite rozrywki i chętnie się im oddawałem... Nie mogły one jednak zatrzeć tego wspomnienia, mój książę... Lecz dosyć o tem! Nie miałem zamiaru ciebie, człowieka pozbawionego uczuć, wprowadzić w usposobienie melancholijne.

Książę skrzywił się odrażająco.

— Wezwałem cię dlatego, ażeby ci zadać pytanie, które mnie dręczy — mówił król dalej — i ty i inni powiedzieliście mi wkrótce potem, że Serafina Beaufort nie żyje! Było to kłamstwem! Żyła wówczas jeszcze!...

— Wasza królewska mość jest w błędzie! Serafina Beaufort już dawno, dawno nie żyje! — odpowiedział książę.

— Doniesiono mi, że umarła niedawno.

— Kto doniósł, najjaśniejszy panie? — zapytał Beaufort.

Ciąg dalszy nastąpi.

Katastrofalny stan bezrobocia na Śląsku

Kraj nędzy i rozpaczy

Z Warszawy donoszą:

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu po załatwieniu 8 projektów ustaw ratyfikacyjnych przyjęto bez dyskusji projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1934. Następnie przystąpiono do obrad nad rządowem projektem noweli do ustawy o funduszu pracy. Projekt ten w związku z nową ustawą uposażeniową zwalnia urzędników państwowych i pracowników monopoli od opłat na rzecz funduszu pracy.

W dyskusji zabrał głos poseł Szulik z klubu Chrześcijańskiej Demokracji, poświęcając całe przemówienie stosunkom panującym w woj. Śląskiem.

Według danych urzędowych liczba bezrobotnych zarejestrowanych przekroczyła 400 tys. osób. Wiemy jak dalece dane te odbiegają od rzeczywistości, ale nawet i ta cyfra jest przerażająca. Cyfry urzędowe o stanie bezrobocia na Śląsku nie podają istoty rzeczy, bo wiemy, że są one tylko retuszowaniem rejestrów przez skreślanie bezrobotnych. Prawdziwe bezrobocie śląskie jest w tym roku jeszcze bardziej ukrywane w cyfrach urzędowych, niż dotychczas. Jeżeli będziemy porównywali liczbę bezrobotnych województwa Śląskiego w stosunku do całego państwa, to okaże się, że gdy w roku 1931 bezrobotni na Śląsku stanowili około 20 proc. ogółu bezrobotnych, a w roku 1932 około 25 proc., to w roku 1933 wzrosło to już do 30 proc., a obecnie liczba ta zbliża się do 35 proc. Tymczasem Fundusz Pracy przeznaczył na Śląsk w roku ub. tylko 9 milj. złotych czyli 25 proc. swego budżetu. Pomoc państwowa na rzecz bezrobotnych województwa Śląskiego jest dwa razy mniejsza niż powinna być na podstawie porównania rozmiarów klęski bezrobocia na Śląsku i w całej Polsce. Skarb Śląski w obecnym stanie rzeczy dalszej pomocy dla bezrobotnych udzielać nie może. Fundusze te znalazłyby się, gdyby ostatecznie nastąpił rozrachunek pomiędzy skarbem państwa a skarbem śląskim, bo wtedy skarb państwa musiałby wpłacić skarbowi śląskiemu bardzo poważne sumy. Źle się dzieje w rodzinach robotniczych na Śląsku, gdyż przeciętny dochód z pracy najemnej nie wystarcza na zapewnienie minimum egzystencji. Obecnie niema na Śląsku zakładu pracy, któryby zatrudniał robotników przez wszystkie dni. Zagłębia przemysłowe są olbrzymiem cmentarzyskiem i krajem wyjątkowej nędzy. O każdą pracę toczy się rozpaczliwa walka.

Ten stan rozpaczy wyzyskują dobrze płatni agitatorzy hitlerowskiej Rzeszy niemieckiej. Agitatorzy ci m. in. wmawiają naszej ludności, że znowu zadymią wszystkie kominy i ruszą wszystkie maszyny, jeżeli hitleryzm zwycięży. Organizacje hitlerowskie pojawiają się na ulicach naszych miast i drogach naszych wiosek. Na to nie wolno zamykać oczu.

— W interesie całości narodu, kończy mówca, w interesie państwa trzeba z tego wyciągnąć wnioski i poddać rewizji opiekę bezrobotnych.

W Sorąbce

Kazimierz k. Strzemieszyc abonament „Siedmiu Groszy“ i „Polonji“ z odnoszeniem do domu przyjmuje p. Leon Mączka, dom p. Witawskiej.

Kto wygrał?

W czwartym i ostatnim dniu ciągnienia pierwszej klasy loterji państwowej wygrane padły na numery:

100.000 zł. na nr. 91.353.
15.000 zł. na nr. 115.009.
10.000 zł. na nr. 78.548.
5.000 zł. na nr. 63.225.
2.000 zł. na nr. 19.842, 31.979, 42.240, 107.450, 168.557.
1.000 zł. na nr. 818, 42.341, 70.050, 109.609, 116.591, 169.909.

Dwuch hitlerowskich amatorów koepenikjady

przybyło samolotem do Londynu

Dzienniki wtorkowe donoszą obszernie o poniedziałkowym wyladowaniu na lotnisku Croydon dwuch narodowych socjalistów w mundurze i w pełnym rynsztunku.

Nazwiska ich: Nitschke i Wessel. Przybycie ich wywowało zrozumiałą sensację. Twierdzili oni, że należą do gwardji przybocznej kanclerza Hitlera i przybyli do Anglji na zaproszenie faszystów angielskich. Dorożką udali się do londyńskiego przedstawiciela partji narodowo - socjalistycznej, który polecił im zatrzymać się u przyjaciół aż do otrzymania z Berlina dalszych instrukcyj. Po zasięgnięciu bliższych informacyj w ambasadzie niemieckiej oraz w urzędzie śledczym faszyści angielscy postanowili niezwłocznie odesłać nieproszonych gości do Berlina, gdzie niewątpliwie będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności za wyjazd zagranicę w mundurach oddziałów szturmowych.

Fruwający człowiek na Pomorzu

Sensacyjne próby latania człowieka na skrzydłach

Nadchodzące z Chojnic wiadomości podają niezwykłą sensację: Mianowicie niejaki Artur Jentsch, mieszkaniec pogranicznego Słupska (Stolp — na Pomorzu niemieckiem) całe swoje życie (obecnie liczy 62 lata) poświęcił problemowi lotu przy pomocy skrzydeł ruchomych, umocowanych przy rękach i nogach lotnika. Staruszek uparł się, że człowiek może latać podobnie jak ptak, bez użycia do tego specjalnej maszyny, ale zaopatrzywszy się w odpowiednie skrzydła. Za wzór wziął skrzydła nietoperza, gdyż twierdzi, że przedewszystkiem na locie ciężkiego nietoperza należy wzorować własnoręczny lot człowieka. Wzorowanie się na lotach ptaków było, zdaniem niezwykłego wynalazcy błędne, gdyż ptakom ułatwia lot upierzenie, puste kości i zupełnie odmienna od ludzkiej budowa ciała.

Jentsch, wychodząc z tych założeń i wzorując się na nietoperzach, skonstruował 7 - metrowe skrzydła ze sztabek metalowych i jedwabiu. Skrzydła te przymocowuje do rąk i nóg rzemieniami. Cały aparat waży niespełna 8 kg. Jentsch wybudował sobie kilkometrową wieżę drewnianą, z której skacze, machając swemi skrzydłami, na wzór ruchu skrzydeł nietoperza. Początkowo lotnik - staruszek opada gwałtownie, lecz potem chwyta w swoje skrzydła wiatr i szybuje w górę ponad wieżę, do wysokości kilkudziesięciu metrów. Krąży majestatycznie nad ziemią, poczem ląduje lotem ślizgowym.

Ci, którzy widzieli szybującego Jentscha, wyrażają się o jego lotach z zachwytem.

Staruszek utrzymuje, że człowiek musi się nauczyć posługiwać jego skrzydłami, podobnie, jak musi uczyć się pływać i że utrzymałby się on w powietrzu znacznie dłużej, gdyby nie to, że nie posiada już sił młodzieńca.

Fenomenalnemi lotami Jentsch zainteresowały się już niemieckie sfery wojskowe, gdyż wynalazek ten ma (jak dotąd przynajmniej) znaczenie czysto sportowe.

Goering nie chce wypuścić na wolność Dymitrowa

Znamienny wywiad dziennikarza angielskiego

Z Londynu donoszą:

„Daily Mail“ ogłasza drugi z kolei wywiad swego specjalnego wysłannika Ward Price, który przed paru dniami ogłosił rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Obecnie wywiad przedstawia rozmowę z premjerem pruskim, Goeringiem. Goering występował z uzasadnieniem konieczności posiadania przez Niemcy lotnictwa wojskowego, zbijając twierdzenia prasy zagranicznej, jakoby aparaty cywilne mogły być użyte dla celów wojskowych, gdyż jego zdaniem jest to niemożliwe ze względów technicznych. Zapytany czy wierzy w możliwość wojny, oświadczył Goering, że powodów do konfliktów zbrojnych nie brak Europie, ale gdyby wszyscy politycy w Europie byli żołnierzami frontowemi, nigdyby do nowej wojny nie doszło.

Dzięki temu właśnie, że kierownicy polityki niemieckiej i polskiej doświadczyli osobiście przeżyć wojennych, doszło do niemiecko-polskiego porozumienia.

Na pytanie, co do możliwości wojny angielsko-niemieckiej z powodu kolonji, Goering roześmiał się. W sprawie komunizmu oświadczył, że niebezpieczeństwo to istnieje w Niemczech nadal, tylko ukryte pod ziemią.

Co od Dymitrowa, to jest on zbyt niebezpiecznym osobnikiem, aby go można wypuścić na wolność. Jak wiadomo, kanclerz Hitler wyraził się o Dymitrowie w ten sposób, a mianowicie, że wyrok sądu będzie respektowany. To komentowano, jako zamiar rządu uwolnienia Dymitrowa.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji

W pobliżu miejscowości Villanuowa w prowincji Kordoba pociąg specjalny, którym jechała wycieczka turystów, zderzył się z pociągiem pośpiesznym. W pociągu specjalnym, jechało 1900 osób. Według pierwszych obliczeń 5 osób poniosło śmierć a 100 jest ciężko rannych. Ostateczna liczba zabitych i rannych będzie niewątpliwie wyższa.

TU WYCIĄĆ!

Humor

CHRONOLOGJA.

— To piękna kobieta ta pani Flircińska.

— Tak. Żału, że nie znałeś jej przed piętnastu laty, kiedy była osiem lat młodsza.

LOGICZNIE.

— Ucz się pilnie, mój synku, czego się raz nauczysz, tego nikt ci nie zabierze.

— Wierzę, ojcze, ale to czego nie będę umiał, jeszcze trudniej będzie mi odebrać.

POPRAWA.

— Jakto, twój brat znów siedzi w więzieniu! Myślałem, że już się poprawił.

— Tak, ale on pragnie poprawić się jeszcze bardziej.

URABIANIE NASTROJU.

Dyrektor teatru zapowiada: — Gaża zostanie dopiero jutro wypłacona!

— Panie dyrektorze, dlaczego nie dzisiaj? Potrzebujemy na gwałt pieniędzy!

— Nie mo! drodzy! Dzisiaj gramy poważny dramat, mielibyśmy za wesołe miny.

— 480 —

Nie miała jednak na to czasu.

Wolecki podszedł do drugich drzwi i otworzył je.

— Proszę cię bardzo, droga Lilo!

A potem, zwróciwszy się do Sydonji, rzekł:

— Oto moja narzeczona, a zarazem dawna znajoma pani, która ma ochotę ujrzeć panią znowu.

Spoglądał na Sydonję ze złośliwym uśmiechem.

Ta patrzyła na wchodzącą na poły zdziwiona, na poły zaciekawiona.

Lila przystanęła na chwilę na progu, wahając się, potem zbliżyła się, rzucając szybkie spojrzenie na byłą panią.

— Nie wiem — rzekła z ironicznym uśmiechem — czy łaskawa baronówna przypomina mnie sobie.

Sydonja podniosła do oczu lornetkę.

Rzeczywiście, ta panna di Rigano wydała jej się znajomą. A jednak, nie wiedziała, gdzie mogła już widzieć tę młodą dystyngowaną kobietę, w eleganckiej wizytowej sukni.

— Nie przypominam sobie rzeczywiście — rzekła niepewnym głosem.

Lila uśmiechała się ciągle.

— Może pozwoli pani, bym dopomogła jej pamięci.

Było to niespełna trzy lata temu.

Wówczas nie nazywałam się jednak Lila di Rigano, ale Klara Ropska.

Sydonja wzruszyła ramionami z wyrazem bezradności.

— I teraz nie przypominam sobie...

— 477 —

W oczach Woleckiego zabłysło szyderstwo.

— Naprawdę, tak pani sądzi?

Dlaczego jednak myślała pani inaczej wówczas, gdy jeszcze potrzebowała mej przysięgi i dlatego nie chciała dopuścić do pojedynku?

Ha, — przejrzałem panią! Dzisiaj chce pani pojedynku, ponieważ on leży w interesie pani.

Bo jeżeli ja padnę w walce, oszczędzi pani dwieście tysięcy złotych.

Przytem pozbyłaby się pani niepotrzebnego wspólnika i wtajemniczonego w pani czyny. Ma pani nadzieję pozbyć się również panny di Rigano!

Ale pani się myli, piękna pani! Nie liczyła pani na to, że ja na wszelki wypadek poczyniłem odpowiednie zarządzenia.

Niech się pani tedy dowie, że właśnie pani we własnym interesie powinnaby się starać o zapobieżenie pojedynkowi. Bo gdybym ja zginął, to sprowadziłbym temsamem upadek pani!

Wszystkie te ewentualności, o których pani wspomniała, dawno oczywiście rozważyłem. A ponieważ — przy całej sympatji, jaką czuję dla pani — nie chcę być oszukanym głupcem, któryby dobry był na to, by wyciągnąć dla pani kasztany z ognia, na wypadek mej przedwczesnej śmierci przygotowałem list, który zostanie oddany narzeczonemu pani i powiadomi go o wszystkiem.

Ale nie, niech się pani nie lęka! — ciągnął dalej, uśmiechając się złośliwie, gdy zauważył, że Sydonja pobladła i spoglądała na niego przerażona.— Przecież jeszcze żyję. A mam nadzieję, że nieprędko przeniosę się do wieczności.

Odpowiedzi Redakcji

S. F. Nadaje się do... kosza.

P. F. Langer. Proszę napisać jasno o co chodzi.

H. P. w Mysłowicach. Sprawy te załatwia jedynie tylko Pow. Komenda Uzupełnień.

R. T. Mysłowice. Wszelkie reklamowane środki są mało skuteczne. Należy się zwrócić do lekarza chorób skórnych, który po dokładnem zbadaniu może polecić jakiś środek.

A. S. Woźnik!. Sądząc z listu Pana, wiersze te będą b. nieudolne, mimo to jednak niech je nam Pan przyśle do Redakcji.

F. J. Świętochłowice. 1) Szkoła Morska w Gdyni (podlega Min. Przem. i Handlu), posiada dwa wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. Kształci ona oficerów nawigacyjnych i oficerów mechaników. Na obu wydziałach kurs trwa 3 lata. 2) O stypendjum można się ubiegać w czasie studjów.

A. I. 231. Należy się zwrócić bezpośrednio do p. dr. Hlonda o wydanie zaświadczenia co do prac plebiscytowych. Spisu pracowników niema.

H. J. 25 Katowice II. Zasadniczo nie, ale jeżeli niema urzędowego podziału majątkowego, to mężowi, jako głowie rodziny, Urząd Skarbowy wymierzy podatek dochodowy od dochodów, osiągniętych przez żonę.

Czytelnik z Pawłowa. Jeżeli zajęto na podatek dochodowy, to winien Pan żądać od Urzędu Skarb. wyłączenia z pod egzekucji tych narzędzi, gdyż są one własnością Pana, a nie syna. O ile zaś chodzi o podatek przemysłowy od obrotu, to całe urządzenie podlega zajęciu. Jeżeli jednak narzędzia te są niezbędne do prowadzenia warsztatu pracy, to nie podlegają one zajęciu i w tym wypadku należy wnieść podanie do Urzędu Skarb. o ich wyłączenie.

Czy wiecie, że...

— W pewnej części Chorwacji wszystkie wesela odbywają się jednego dnia w roku, mianowicie w niedzielę przed św. Michałem.

— W Japonji wszyscy chłopcy i dziewczęta rocznicę swych urodzin bchdzą jednego dnia: mianowicie chłopcy piątego dnia, piątego miesiąca, a dziewczęta — trzeciego dnia, trzeciego miesiąca.

— Znane są powszechnie walki orłów z samoltami, ale żeby samoloty były na usługach ptactwa... A jednak! Sekcja ochrony przyrody towarzystwa sportowego w New Jersey zorganizowała zimowe karmienie ptaków wśród wielkich przestrzeni polnych i leśnych z pomocą lotników: wyrzucają oni z lecącego samolotu cienkie woreczki napełnione ziarnem. Woreczki przy upadku na ziemię pękają, rozsypując pokarm dla ptaków, które są tak wielką ozdobą łąk, pól i lasów, a zimą niejedrokrotnie cierpią głód.

— Największa żarówka o mocy 50 kilowatów, zrobiła ostatnio fabryka „Osram". Jej siła świetlna jest niezmiennie pożyteczna w laboratorjach filmwych, przy oświetlaniu lotnisk i latarni morskich, a posiada taką samą moc, jak 16 tysięcy żarówek 60 - wattowych, mogłyby one oświetlić ulice średniej wielkości miasta, a zajęłyby, położone jedna koło drugiej, powierzchnię równą 16 metrom kwadratowych.



W cztery oczy

Płonne obawy

— **PROŚBA K. H.** Pisząc w jednym z ostatnich numerów o różnicy wieku ludzi, zawierających związek małżeński, miałem na myśli różnicę poważniejszą, zwłaszcza, jeżeli starsza jest kobieta. Mężczyzna zawsze powinien być starszy od kobiety, to też fakt, że Pan ma lat 30, a narzeczona 19 nie powinien być powodem zamierzonego przez Pana zerwania.

Proszę Pana. Nie wiem, czy narzeczona Pana kocha prawdziwie, czy też — jak Pan pisze — chodzi jej może tylko o zdobycie nazwiska. Sądzę jednak, że jeśli jest sierotą, kobietą spokojną, poważną, nie lubiącą zabaw, kochającą przyrodę, to znaczy kobietą, posiadającą te wszystkie walory, które winna posiadać każda żona — to nie powinien się Pan obawiać niezgodnego pożycia małżeńskiego, oczywiście jeżeli Pan będzie również taktowny. Jestem przekonany, że jeśli jej Pan zastąpi matkę, jeśli Pan będzie dla niej dobrym opiekunem, mężem i wiernym towarzyszem życia to ona, odwzajemniając się i czując wdzięczność, będzie dla Pana taką żoną, jakiej Pan pragnie. Niech więc Pan będzie spokojny i... ożeni się.

Czekać, czy porzucić?

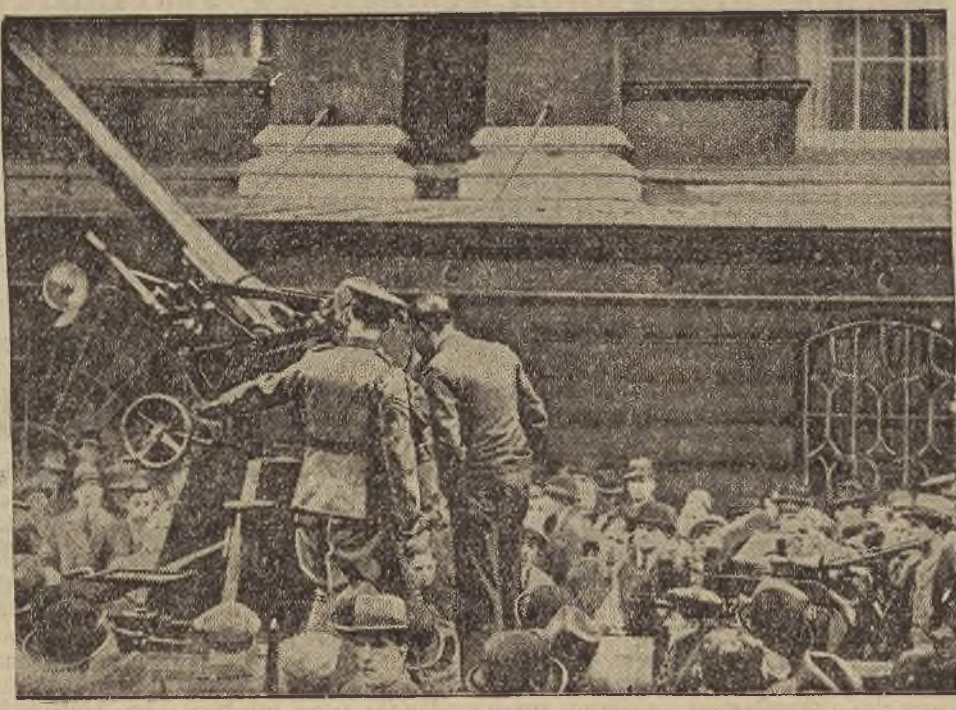
— **IRENA Z. Z NIKISZOWCA.** Droga Pani! Rozwiązanie tej sytuacji jest istotnie **bardzo trudne.** Jeśliby Pani bowiem zerwała z narzeczonym, to byłoby to **zbyt przykro i dla Pani i dla narzeczonego.** Narzeczony i tak cierpi z powodu braku pracy i niemożności zakończenia tego długiego okresu narzeczeństwa ślubem. Jest on człowiekiem **dobrym, uczciwym i ambitnym,** to też gdyby się dowiedział, że przyczyna zerwania z nim jest brak pracy, której tak długo bezskutecznie poszukuje, **mógłby się zupełnie załamać i upaść na duchu.** Wtedy miałaby Pani wyrzuty sumienia, któreby Panią ciągle trapiły. Z drugiej zaś strony **rozum i logika nakazywałyby coś wręcz innego.** Nie jest Pani już tak młodziutka, aby mogła **czekać i czekać** niewiadomo nawet jak długo. Wypadałoby więc **pomału, delikatnie, odsuwać się od niego,** jaknajrzadziej się spotykać i wtedy możebyście zarazem zapomnieli o sobie. W każdym razie nie mogę Pani wskazać prostej drogi wyjścia z tej sytuacji, bo tak, jak rozumiem Panią, tak współczuję również z Pani narzeczonym.

Niech więc Pani stara się **pogodzić serce z rozumem,** zastanowi się nad tem wszystkiem poważnie i głęboko i wtedy postąpi tak, jak Pani będzie uważała za stosowne.

„Szalejący" zakochani

— **FRYZJER ST. B. R.** Proszę Pana! Jeżeli Pan pisze, że Pan za ukochaną szaleje, a ona się Panu odwzajemnia, i jednocześnie szaleje za jakimś bezrobotnym, to już **nie wiem, kto właściwie i naprawdę szaleje.** Wiem tylko jedno, że ze strony Pana i ze strony jej, **jest to tylko istotnie szał,** który nie jest miłością. Szał ten wkrótce minie i wtedy Pan dojdzie do przekonania, że nie miało to nic wspólnego z miłością. Jest Pan jeszcze tak młody, że na umowy ma Pan czas. Niech więc Pan patrzy na to wszystko więcej krytycznie i nie przejmuje się ta „szalejącą" dziewczynką.

Ir.—ski.



Armja angielska składa się, jak wiadomo, z ochotników, służących w niej zawodowo. Artylerja angielska, pragnąc zapewnić sobie wystarczający napływ materjału ludzkiego, werbuje ochotników na ulicach i placach miast angielskich, odbywając równocześnie ćwiczenia pokazowe.

TU WYCIĄĆ!

— 478 —

Chciałem tylko pani dowieść ,jak pani powinno zależeć na tem, żeby do pojedynku nie przyszło.

Niech sobie pani wyobrazi następstwa tej porażki! Kula, która przeszyłaby moje serce, zniszczyłaby również szczęście pani!

Sydonja z trudem oddychała.

Po raz pierwszy zdała sobie sprawę z tego, co znaczyło być wspólniczką takiego człowieka, jak Wolecki.

Był on przygotowany na wszystko i nie cofał się przed niczem.

Zdawało jej się, że jest panią jego losu, tymczasem przekonała się, że to on właśnie ma ją w swej mocy.

Powstała i posunęła się ku kominkowi, na którym się ciężko oparła.

— Nie poczuwam się wcale do myśli, które mi pan podsuwa — rzekła z trudem — i ubliżyłabym mej godności, gdybym chciała przekonywać pana, że nieprawdą jest, iż życzyłam panu, czy jakiemukolwiek innemu człowiekowi śmierci.

Ponieważ jednak odsłonił mi pan swe szlachetne zamysły, tak, że muszę się rzeczywiście lękać śmierci pana, nie pozostaje mi nic innego, jak pogodzić się z losem i dołożyć starań, by osiągnąć rzecz według mnie niemożliwą.

Jeżeli mi się to nie uda, jeżeli przyjdzie do pojedynku i pan padnie w nim, to wprawdzie ja będę zgubioną, ale niejaką pociechą będzie dla mnie myśl o tem, że świat został uwolniony od takiego nędznika!

Wolecki skłonił się z ironją.

— 479 —

— Od nędznika, baronówno, którego podłość pomimo to przydała się pani kiedyś.

Sydonja udała, że nie słyszy tej uwagi. Z dumną miną posunęła się ku drzwiom.

— Rozmowa nasza skończona więc — rzekła stamtąd. — Może uda mi się nakłonić Janusza do odstąpienia od myśli o pojedynku z panem.

Musi pan jednak pogodzić się z tem, że o stosunkach moich z pańską narzeczoną, a tem bardziej o wprowadzeniu jej do towarzystwa, nie może stanowczo być mowy.

Około ust Woleckiego, który postąpił kilka kroków za nią, igrał szczególny uśmiech.

— Obawiam się tylko, baronówno, że panna di Rigano nie przystanie na to. A od niej wszystko zależy.

Sydonja wydęła dumnie wargi.

— To pan jej to wytłumaczy! — zawołała niecierpliwie.

Wolecki wzruszył ramionami.

— Obawiam się, że mi się to nie uda.

Ale może pomówi pani z nią samą. Może zdoła pani uzyskać to, czego odczhcczas ja nie mogłem dokonać.

Sydonja spojrzała na niego zdziwiona.

— Jakto — ona jest tutaj?

Wolecki skinął głową.

— Tak jest. Niech pani będzie łaskawa uzbroić się na chwilę w cierpliwość. Zdaje mi się, że osobista rozmowa obu pań wyjaśni najlepiej całą sprawę.

Baronówna chciała zaprotestować.

Humor

PSYCHOLOGJA.

Pomader i Ganopomader niecierpią się, choć się znają. Kiedy Pomader się zaręczył, znajomi ze wszystkich stron zwracają Gancpomaderowi uwagę, że wypada, aby on mu także złożył gratulacje. Gancpomader odmawia.

— Nie mogę tego zrobić w żaden sposób: Jemu nie mogę gratulować, bo nie znam jego narzeczonej, a jego narzeczonej nie mogę gratulować, bo jego znam.

WEGETARJANIN.

— No, jednak przekonałeś się do jarskiej kuchni. Kto ci ją polecił?, lekarz?

— Nie, rzeźnik. Odmówił mi kredytu.

ON I...

Żebrak zaczepia jakiegoś jegomościa:

— Proszę, co łaska...

Jegomość daje proszącemu kilka groszy, przygląda mu się i powiada:

— Czyście u mnie już nie pracowali kiedys na fabryce?

A tamten z oburzeniem:

— Ja i pracować? Litości godna osoba bierze mnie widać za kogo innego.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Dziś początek batalji narciarskiej w Solleftea

137 narciarzy startuje w biegu na 18 klm.

W przededniu mistrzostw narciarskich FIS, które w tym roku rozegrane zostaną w uroczej górskiej miejscowości klimatycznej Solleftea w Szwecji, zapanował ożywiony ruch. Do liczby trenujących już od dwu tygodni narciarzy szwedzkich do zawodów FISu, przybyły w ostatnich dniach ekipy narciarskie Polski, Niemiec, Austrji, Norwegji, Szwajcarji, Włoch, Finlandji, a nawet kilku reprezentantów z Dalekiego Wschodu — Japonji.

Trzydniowe zmagania się zawodników w największej batalji narciarskiej Europy, poprzedziło wylosowanie numerów startowych do biegu 18 klm., w którym startuje 137 zawodników. Z groźniejszych zawodników startować będą ze startu: 5 — Marusarz A., 8 — Marusarz St., 12 — Łuszczek, 15 — Hofbacken (Norwegja), 19 — H. Vinjarengen (Norw), 22 — Rudi Matt (Austrja), 23 — Sven Utterstroem (Szwecja), 26 — H. Lantschner (Austrja), 27 — A. Rustadstuen (Norw), 39 — Eklund (Szwecja), 60 — Br. Czech (Polska), 64 — Karpiel (Polska), 79 — Eriksson (Szwecja), 111 — Englund (Szwecja), 114 M. Lappalainen (Finlandja), 117 — Saarinen (Finlandja), 125 — Likanen (Finlandja), 131 — Vangli (Norwegja), 134 — Bogner (Niemcy).

Z 137 zawodników 59 startuje w konkurencji złożonej, przyczem skoki do kombinacji odbędą się jutro, na wielkiej skoczni w Solleftea.

6 sztafet startuje w dniu 23 bm. w biegu sztafetowym 4×10 klm. a to: Polska, Niemcy, Szwecja, Norwegja, Finlandja i Austrja.

Brak dotychczas zgłoszonych jeszcze w styczniu zawodników czeskich, którzy nie wezmą udziału w tegorocznych zawodach FISu, mimo, że delegat FISu, pragnie przekonać Kongres FISu, by przyszłe FISu odbyły się w Czechosłowacji.

Wielki konkurs skoków odbędzie się 25 bm. na skoczni Hallastberg. Numery startowe najlepszych skoczków są: 3 — Birger Ruud (Norw), 8 — Marusarz St. (Polska), 12 — Łuszczek (Polska). 10 — Kaufman (Szwajc.), 15 — N. Anderson (Norw.), 19 — Eriksson (Szwecja), 26 — H. Beck (Norw.), 35 — Kolterud (Norw.), 36 — Marcel Reymond (Szwajc.), 40 — Kielland (Norw.), 60 — Br. Czech (Polska), 72 — Kare Wahlberg (Norw.), 91 — H. Lantschner.

Na zakończenie mistrzostw FISu odbędzie się 26 bm. maraton narciarski na przestrzeni 50 klm., do którego startują 72 zawodników, przyczem brak na starcie prawie wszystkich narciarzy środkowej Europy, a bieg rozegrają jedynie między sobą 3 narody, mające b. wiele do mówienia, a to Norwegja, Szwecja i Finlandja.

Kolejkę startową otwiera Rustastuen (Norwegja) — nr. 1, — tracąc tem samem szanse na zdobycie 1 miejsca.

Na dwa dni przed rozpoczęciem mistrzostw FISu w całej Szwecji panuje odwilż. W Solleftea 10 stopni plus i organizatorzy noszą się już z zamiarem przesunięcia trasy biegu 18 klm. go wyższych rejonów gór. Bieg 50 klm. odbędzie się najprawdopodobniej w innej miejscowości.

Polacy czują się naogół dobrze i wszędzie przyjmowani są serdecznie przez ludność miejscową.

W piątek rozpoczyna się kongres FISu, na którym Polskę reprezentuje minister Bobkowski.

Aczkolwiek narciarze środkowej Europy cieszą się w państwach północnych, — ojczyznie nart, — b. dobrą opinją i uważani są za groźnych konkurentów, to jednak panuje w Solleftea przekonanie, że batalja sollefteowska rozegra się głównie o prymat państw północnych.

Tradycyjny raid narciarski

Barania Góra — Równica

odbędzie się 4-go marca

Jak się dowiadujemy, tradycyjny turystyczny raid narciarski, urządzony staraniem SKN. w Katowicach na jednym z najpiękniejszych szlaków naszych Beskidów — Barania Góra — Równica, o puhar zarządu górnośląskiego Oddziału Polsk. Tow. Tatrzańskiego, odbędzie się w bież. sezonie 4 marca.

Organizatorzy pragnąc tym razem wprowadzić pewną inowację w raidzie, postanowili urządzić raid w kierunku odwrotnym, mianowicie start odbędzie się na Równicy w niedzielę rano, meta zaś na Baraniej Górze przy schronisku.

Żałować należy, że organizatorzy zmienili w roku biż. trasę, bowiem o wiele łatwiejsza jest ona do pokonania w kierunku ustalonym już w ub. latach, ze względu na długie, łagodne zjazdy i wspaniałą panoramę, jaka się roztacza z szeregu punktów trasy.

Następnie raid odbywa się o puhar, zdobyty już po raz drugi przez baraniogórskie koło SKN. Aczkolwiek interpretacja i zmiana regulaminu jest dopuszczalna, to jednak mamy nadzieję, że raid w bież. roku odbędzie się według niezmienionego regulaminu.

Zainteresowanie raidem jest b. wielkie i z pewnością zgromadzi na starcie poważną ilość sztafet, By jednak raid nie minął się z celem i zadaniem, należy koniecznie poczynić pewne zmiany w kierunku traktowania raidu, jako czysto turystycznego, a nie wyścigowego. — Wtenczas raid ten cieszyć sie bedzie jeszcze większą popularnością.

Secesja wśród polskich zapaśników

Teodor Stekker zdyskwalifikowany

Do naszej redakcji sportowej nadesłano przed kilku dniami list Centralnego Zw. Zawodowych Zapaśników Polski, podpisany przez b. zapaśnika Miazia z Warszawy, w którym zawiadamiają nas, że mistrz świata Teodor Sztekker został naskutek uchwały tego związku dożywotnie zdyskwalifikowany.

Jako powody, służące do dyskwalifikacji, wysunięto zarzuty natury osobistej, dotyczące Sztekkera, oraz Leona Grabowskiego i innych.

Dyskwalifikacja Sztekkera wywołała w polskim świecie sportowym zrozumiałą sensację i z zaciekawieniem oczekiwano na dalszy tok sprawy. Sztekker bowiem odnosi same tryumfy w wielkim międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Zurychu.

W sprawie ej zajęła głos Międzynarodowa Unja Zapaśnicza i ogłosiła następujące oficjalne oświadczenie w sprawie Sztekkera:

„Międzynarodowa Unja Zapaśnicza z siedzibą w Szwajcarji komunikuje, że mistrz świata Polak Teodor Sztekker został mianowany przez Unję ekspertem dla spraw zapaśnictwa. Wszystkie pogłoski o rzekomej dyskwalifikacji przez Międzynarodową Unję lub związki zrzeszone w Unji Sztekkera są niezgodne z prawdą."

Komunikat ten został podpisany przez prezesa Kuenzla i sekretarza Albieza.

Lekkoatleci fińscy

startować będą w Polsce

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w poniedziałek pismo od fińskiego Związku Lekkoatletycznego, w którem Finnowie zgadzają się zasadniczo na start na zawodach, organizowanych przez Wartę poznańską w lecie br.

Sport na Śląsku

POCZTOWE P. W. KATOWICE — K. S. 23 CZERWIONKA.

Mecz powyższych drużyn, który miał się odbyć w ub. niedzielę w Czerwionce, został w ostatniej chwili odwołany z powodu złego stanu boiska i przełożony na dzień 4. marca 1934 r.

UWAGA KS. „STADJON" KRÓL. HUTA.

25 bm. o godz. 10 w auli Gimnazjum Handlowego odbędzie się dalszy ciąg wykładu „Uświadomienie Sportowe i Wychowanie Obywatelskie." Referaty wygłoszą: p. dr. Matoga, p. prof. Kołodziejczyk.

WALNE ZEBRANIE KATOWICKIEGO FRYZJERSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO

odbędzie się dziś o godz. 20 w Katowicah w hotelu Central przy ul. Dworcowej.

KS. „ODRA" MIASTECZKO ŚL.

W ub. niedzielę odbyło się na sali p. Hojki walne zebranie. W skład nowego zarządu weszli pp.: Kos W. — prezes Brzoza R. i Szeja P. — wiceprezesi. Konieczny P — sekretarz. Piegza R. — zast. sekr., Szołtysek E. — skarbnik. Zakrzewski J., Knop M. i Hyla R. — kierownicy sportowi. Kędzia M. Spot T. i Jureczko I. — ławnicy. Rurański E., Knapik R. i Zakrzewski K. — komisji rewizyjnej Okolicznościowe referaty wygłosili pp. burmistrz Kapołka, Graniczny, Skrzypczyk i Konieczny. Walne zebranie mianowało członkami honor. pp. burmistrza Kapołkę, Paruzula J. i Pekaty'go T.

Niespodzianki na mistrzostwach bokserskich Łodzi

Wyniki walk finałowych były następujące: **Waga musza:** Gotfried (Hakoah) — Pawlak (IKP). Walka b. ładna i ciekawa kończy się zasłużonem zwycięstwem lepszego Gotfrieda. **Waga kogucia:** Spodenkiewicz (IKP) — Bicer I (Union Touring). Wygrywa wysoko na punkty lepszy technicznie Spodenkiewicz. **Waga piórkowa:** Woźniakiewicz (IKP) — Gołębiowski (IKP). Wygrywa Woźniakiewicz przez poddanie się przeciwnika w II-ej rundzie. **Waga lekka:** Taborek (IKP) — Białystok (Hak.). Wygrywa wysoko na punkty lepszy technicznie Taborek. **Waga półśrednia:** Banasiak — Durkowski (obaj IKP). Walka nasuwa zastrzeżenia, gdyż Durkowski trzymał się b. dobrze i poddał się nieoczekiwanie w III-ej rundzie, mając szanse wygrania na punkty. **Waga średnia:** Stahl II (IKP) — Lipiec (G.). Walka b. zażarta. W pierwszych dwuch rundach Lipiec przeważa, tak, że w II-ej rundzie Stahl jest nawet zamroczony. W III-ej rundzie jednak Stahl atakuje energicznie, ma wysoką przewagę i wygrywa przez techniczne k. o. **Waga półciężka:** Kłodas (Wima) — Jaskuła (Ziedn.) Wygrywa wysoko na punkty Kłodas. **W wadze ciężkiej** Krenc (IKP) zdobywa wobec braku przeciwnika — tytuł mistrza bez walki. Sędziował doskonale w ringu p. Opłatka z Poznania.

Mjr. Królikiewicz o technice włoskich i polskich jeźdźców

Najpoczytniejszy dziennik sportowy środkowych Włoch „Il Littoriale" drukuje interesujący wywiad z mjr. Adamem Królikiewiczem, bawiącym obecnie we Włoszech dla zbadania organizacji szkół kawaleryjskich w Pinerolo i w Tordi Quinto pod Rzymem. Wywiad dotyczy nietylko techniki jeździeckiej we Włoszech i Polsce, lecz w znacznej mierze całokształtu hippiki polskiej i organizacji zawodów hippicznych armji polskiej.

Dziennik zamieszcza również podobiznę mjr. Królikiewicza, którego nazwisko znajdujemy w pięknym kalendarzu pamiątkowym, wydanym przez szkołę kawaleryjską w Pinerolo, jako jedynego oficera cudzoziemskiego, przydzielonego do grupy instruktorów i profesorów tej szkoły.

Sport polski w Czechosłowacji

Celem skoordynowania działalności polskich organizacji wychowania fizycznego i klubów sportowych działających na terenie Czechosłowacji oraz celem stworzenia ich reprezentacji nazewnątrz z inicjatywy Pol. Komitetu Międzypartyjnego powołany został do życia w Czechosłowacji — „Komitet Wychowania Fizycznego".

W Komitecie tym są reprezentowane: Zw. Pol. Klubów Sportowych, Sokół, Robotnicze T. G. Siła, Zw. Harcerstwa Polskiego i Tow. Turystyczne „Beskid Śląski".

Prezesem Komitetu został dr. Wolf. Ponadto wyłoniono podkomitet, który zajmie się techniczną stroną przygotowań, związanych z udziałem Polonji czechosłowackiej w igrzyskach Plonji Zagranicznej w Warszawie.

Sportowcy nasi nie mają szczęścia z wyjazdami na drugą półkulę

Projektowany wyjazd do Ameryki Heljasza i Wajsówny nie doszedł do skutku, gdyż warunki, jakie im zaproponowano, nie pokryłyby kosztów tej wyprawy. Z tych samych powodów nie dojdzie do skutku nęcący wyjazd naszych pięściarzy. PZB. wobec niedostatecznych warunków finansowych, również zrezygnował z wyjazdu swej czołowej ósemki. Wobec odmowy Niemiec, a obecnie nie dojścia do skutku meczu w Ameryce — PZB. nie ma w tej chwili odpowiedniego przeciwnika.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

C. K. S. — CHORZÓW.

W nadchodzącą niedzielę C. K. S. z dwoma drużynami wyjeżdża do Chorzowa, gdzie zmierzy się z tamtejszym „Chorzowem". C. K. S znajduje się w dobrej formie, to też przypuszczać należy, że stawi twarde czoło Ślązakom.

BRYNICA — FORTUNA.

25 bm. Brynica w Czeladzi rozegra rewanżowy mecz z Fortuną Drużyny czeladzkie są jedynemi w Zagłębiu, które w zimie grają w piłkę.

Jak walczyli pięściarze poznańscy o tytuły mistrzów

Walki finałowe miały bardzo wyjątkowo zacięty przebieg. 40 najlepszych pięściarzy klubów Poznania i prowincjonalnych walczyło o zajęcie jaknajkorzystniejszych miejsc. Dzień walk finałowych był „dniem nok-autów". Na siedem walk — sześć zakończyło się wynikami k. o.

Tytuły mistrzów zdobyli następujący zawodnicy (wedle kolejności wag): Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński I. Anioła, Majchrzycki, Przybylski oraz Piłat zajął pierwsze miejsce bez żadnej walki, wobec czego w myśl regulaminu tytuł mistrza nie może mu zostać przyznany.

Przebieg walk: **Waga musza:** Sobkowiak (W) po dwóch wyrównanych rundach trafia silnie prawym sierpem Romańskiego (S), który idzie na deski. Sobkowiak wygrał przez k. o. **Waga kogucia:** Rogalski (W) w drugiej rundzie potężnym ciosem prawym-haczykiem posłał Sipińskiego (W) w krainę marzeń. S., padając, tak silnie uderzył o deski ringu, że doznał wstrząsu mózgu. **Waga piórkowa:** Wygrał Kajnar (W) w trzeciej rundzie do Walkowiaka, gdyż nie był on, zdaniem sędziego p. Cendrowskiego z Warszawy, zdolny do walki. Decyzja p. C. była conajmniej przedwczesna i wywołała liczne komentarze widowni. Kajnar wygrał przez techn. k. o. **Waga lekka:** Sipiński (W) wygrał swe spotkanie w sposób niemal identyczny. Olmarski (Polonja — Leszno) w pierwszej rundzie dwukrotnie poszedł na deski. W drugiem starciu poszedł na deski — wstał jednak nieco zapóźno i... sędzia wyliczył go. Sipiński wygrał przez k. o. **Waga półśrednia:** Anioła (W), który nie był lepszym od Lelewskiego (Stella — Gniezno) przyznano zwycięstwo na pkt. niesłusznie. L. posiadał lepszy cios i większą precyzję, również miał kilka udałych mików. A. jedynie taktycznie mógł zadowolić, pozatem za wiele pchał. Jest to zawodnik, który walczy dość długo, lecz postępu nie znać. A. wygrał na pkt. **Waga średnia:** Majchrzycki (W) wygrał zasłużenie walkę z Kaźmierczakiem (K. P. W. — Ostrów) przez techn. k. o. K. okazał się doskonałym materjałem, posiada dobry cios, co najlepiej odczuł Majchrzycki, który doznał kontuzji oka. I w tym wypadku sędzia nieco za wcześnie przerwał walkę na korzyść Majchrzyckiego. **Waga półciężka:** Przybylski (Bł) w drugiej rundzie wygrał po ciężkiej przeprawie walkę z Juskowiakiem (Inowrocław) wskutek poddania się ostatniego. **Waga ciężka:** Piłat (W) wygrał bez walki z braku przeciwnika.

Poziom walk zupełnie zadawalający, choćby ze względu na trzydniowe spotkania.

GDY CIEMNOŚĆ ZAPADA...

W spelunkach, zaułkach i podejrzanych lokalach Poznania

Poznań — jak każde większe miasto — posiada obecnie, w okresie szalejącego kryzysu, **wielu nędzarzy.** Wiedzą o nich najwięcej ci, którym wypadnie się z nimi zetknąć, zajrzeć do ich mieszkań, podpatrzyć ich tryb życia i być nieraz świadkiem głodowej śmierci.

Źli doradcy

Brak pracy, głód i nędza — źli doradcy — wiele osób pchnęło do przestępstw, z któremi walczyć musi policja. Trudno jej w czasie obław, czy rewizyj litować się nad żebrakami względnie złodziejami! Nasze granatowe mundury **nie mogą wdawać się podczas swej czynności w dysputy** z przestępcami, że ten kradł z nędzy, żeby dać wyżywienie żonie i dzieciom, gdyż **moment ten wykorzystuje wielu notorycznych przestępców.**

Przed kilku dniami policja poznańska, która z całą bezwzględnością przystąpiła do tępienia złodziei, nie dających spokoju mieszkańcom Grodu Przemysława, **zorganizowała w kilku centrach miasta obławę na złodziei** i różne inne męty społeczne. Przyczyniła się ona do pewnego oczyszczenia miasta i **ujęcia wielu oddawna poszukiwanych przestępców.**

Wasz sprawozdawca miał możność uczestniczyć w tej nocnej obławie, z której spostrzeżeniami dzieli się z Czytelnikami na łamach „Siedmiu Groszy".

U „Zośki - rajfurki"

Policja tajna i umundurowana **w czasie obławy zatrzymuje wszystkich.** Nawet „gentlemanów", **z których** niejeden, noszący pięknie skrojone ubranie — chcąc nie chcąc, musi się wylegitymować; bo jakże **często pod pięknem ubraniem — kryje się niebezpieczny i długo poszukiwany opryszek.**

Pierwszy ważniejszy punkt, gdzie dłużej zarządzono szczegółową rewizję, to **mieszkanie wdowy K. przy św. Wojciechu.** Znana jest ona dobrze policji. Tu znajdują schronienie u **starej „rajfurki — Zośki"**, jak ją nazywa świat przestępczy, różne typy. Tu przecież **znaleźli przytułek potworni mordercy ś. p. ks. Masłowskiego, Bednarczyk i Grelka,** którzy zawiśli na szubienicy.

Po obstawieniu wszystkich wejść wkracza policja do wnętrza mieszkania, które **robi raczej wrażenie nory.** U progu wita policję stary „znajomy" złodziej Leiser, **który niedawno temu opuścił „gościnne" mury „hotelu" przy ul. Młyńskiej.** Gdzieś pod kątem ktoś jęczy. — To żebrak, chory, bez jednej nogi, **leży na gnijącym kojcu,** pełnym obrzydliwego robactwa. Policja bada papiery podejrzanych osobników, nocujących u „Zośki". Papiery w porządku. Rajfurka, karana już więzieniem, **cieszy się, że rewizja nie dała wyniku.**

W poszukiwaniu przestępców

Odwiedzamy **sławną melinę przy ulicy św. Wojciecha pod nr. 25 u niejakiej F.** Zanim jednak weszliśmy do środka, musieliśmy **gruntownie przewentylować cuchnącą norę,** gdyż straszny zaduch i smród **przyprawia nas o zawroty głowy.** Kilku „lokatorów" spelunki, leżących na brudnych i śmierdzących łóżkach, zostaje wylegitymowanych, a spelunka **z wielką wprawą przetrząśnięta przez wywiadowców.** I w tym wypadku nie natrafiono na nic podejrzanego.

Po drodze „nadziewa" się policja na różnych osobników, którzy, **nie mogąc się wylegitymować, wędrują do aresztu.**

Nadchodzi kolej na różne nocne lokale, **gdzie na widok policji następuje konsternacja.** Lokale „rozrywkowe", mające najgorszą opinję, **zawsze są zbiorowiskiem podejrzanych typów.**

Na „podwórzu Barlebena" i w okolicy

Bardziej interesująco wypada obława w znanych spelunkach na „podwórzu Barlebena", położonego przy ul. Piaskowej i znajdujących się w tej okolicy podejrzanych knajpach, gdzie **plon był znacznie obfitszy.**

W szybkiem tempie lustrujemy ulice i podejrzane lokale, mieszczące się przy ul. Masztalarskiej, Kramarskiej, Wronieckiej, pl. Sapieżyńskim, dalej przenosimy się na ul. św. Marcina, Garncarską i in. Niemal 50 osób, a więc złodziei, awanturników, w tem 12 kobiet lekkich obyczajów **umieszczono w areszcie.** Kilkanaście osób po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono na wolność.

Wchodząc w okolicę „podwórza Barlebena" **policja przygotowana jest każdej chwili do obrony,** gdyż w podwórzu tem **czai się występek i zbrodnia.** Tu w „podwórzu Barlebena" mają swoje siedziby liczni nożownicy, znani z niejednych krwawych „wyczynów". Tutaj też spotkała policja wielu „znajomych", których wylegitymowanie stało się nawet zbędne, gdyż **przeważnie niedawno dopiero opuścili oni więzienia** i nie są poszukiwani. W czasie rewizji aresztowano kilku podejrzanych osobników, posądzonych o kradzież. **Wędrują one do aresztu.** Gdy powracaliśmy z kilkugodzinnej nocnej wyprawy po drodze **wpadały w ręce władz bezpieczeństwa kobiety podejrzanego prowadzenia się. I one znajdują przytułek w areszcie.**

Pod płaszczykiem nędzy

Jest to tylko kilka fragmentów, przedstawiających jednak ogrom **strasznej nędzy,** z którą zetknęliśmy się oko w oko bez żadnych osłonek. Pod płaszczykiem tej właśnie nędzy i biedy, godnej zresztą najszerszego współczucia, **czai się na każdym kroku występek i zbrodnia.**



Tragicznie zmarły król belgijski Albert I był znanym zwolennikiem górskiego sportu turystycznego, któremu oddawał się z zapałem. Ilustracja przedstawia zmarłego króla wraz z dwoma przewodnikami podczas odpoczynku w czasie wyprawy na jeden ze szczytów w Dolomitach.

Przygody bezrobotnego Froncka



Wciąż śnieg razem z deszczem pada,
to też, dzięki takiej słocie,
ludzie nawet w większych miastach,
po kolana brodzą w błocie

Froncek też ma kiepskie buty,
więc, gdy kubła dwa znajduje,
stanął sobie koło studni
i coś długo medytuje.

A, że chłop jest pomysłowy
(choć pozatem jest niecnota),
więc „aparat" zrobił z wiader,
by się chronić mógł od błota

Teraz wsadził nogi w wiadra
i swobodnie sobie chodzi,
twierdząc, że tylko człek głupi
po kolana w błocie brodzi

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.